

**Powiększamy osiągnięcia
Polski Ludowej
Dalsze odpowiedzi
społeczeństwa polskiego
na sprzeczną z zasadami
religii
antypolską politykę
Watykanu**

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 7 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 214 (1138)

Ochrona wolności sumienia i wyznania

obywateli Rzeczypospolitej Polskiej Pełny tekst dekretu Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Jak donosiliśmy wczoraj, Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia br. uchwaliła dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Pełny tekst dekretu podajemy poniżej:

Na podstawie art. 4 ustawy konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej i z ustawy z dnia 2 lipca 1949 roku o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów w celu wykonania (Dz. U. R. P. nr 41 poz. 302) Rada Ministrów postanawia, a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1
Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania.

Art. 2
Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3
Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4
Kto nadużywa wolności wyznania odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnej z powodu działalności, lub po głądach politycznych, społecznych, albo naukowych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5
Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej, lub miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych — podlega

karze więzienia do lat pięciu.

Art. 6
Kto publicznie nawołuje do wady na tle religijnym, albo je pochwała — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7
Par. 1. Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonania religijnego, lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Par. 2. Tej samej karze podlega, kto narusza niekalkulowaną cieżką osobistą, majątkową lub inną, wyzyskując łatwowierność ludzką przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadzanie w błąd inne osoby przez oszukiwanie lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

Art. 10
Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego w art. 3 — 9, albo świadomie uczestniczy w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się takiego przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

Art. 11
Kto wbrew swemu obowiązкови nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3 — 10, podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Art. 12
Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2 — 11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwała — podlega karze więzienia.

Art. 13
W razie skazania na więzienie za przestępstwo przewidziane w niniejszym dekrete, Sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Par. 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w par. 1 — podlega karze więzienia.

Art. 9
Kto, nadużywając wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej, majątkowej lub innej, wyzyskując łatwowierność ludzką przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadzanie w błąd inne osoby przez oszukiwanie lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

Art. 10
Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego w art. 3 — 9, albo świadomie uczestniczy w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się takiego przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

Art. 11
Kto wbrew swemu obowiązкови nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3 — 10, podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Art. 12
Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2 — 11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwała — podlega karze więzienia.

Art. 13
W razie skazania na więzienie za przestępstwo przewidziane w niniejszym dekrete, Sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Art. 14

W sprawach o przestępstwo, przewidziane w dekrete niniejszym, właściwe są Sądy Apelacyjne.

Art. 15
Uchyła się moc prawną przepisów kodeksu karnego z 1932 roku i przepisów dekretu z dn. 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. nr 30 poz. 152) w zakresie uniformowanym przepisami niniejszego dekretu.

Art. 16
Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 17
Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wiece młodzieżowe

w całym kraju

z okazji zbliżającego się

Festiwalu w Budapeszcie

WARSZAWA, (PAP). — W dniu wczorajszym odbyły się na terenie Polski masowe wiece młodzieżowe, zorganizowane z okazji zbliżającego się Festiwalu w Budapeszcie.

W wiecach tych brali udział przedstawiciele młodzieży kolonialnej, bawicy obecnie w naszym kraju. Wiece miały niezwykle uroczysty charakter i przebiegały w żywo wibrującej atmosferze. Wiele z nich zakończyło się manifestacjami na cześć jednolitej całej młodzieży w walce o pokój, na cześć walki młodzieży kolonialnej, oraz na cześć Związku Radzieckiego i wielkiego przyjaciela młodzieży Generalissimusa Stalina.

Na placu

Norbirta Barlickiego

w Łodzi

W dniu wczorajszym ZMP-owcy Łódzcy wraz z delegacją młodzieży z Wietnamu, Madagaskaru i Senegalu, udającymi się na Festiwal i Kongres Młodzieżowy do Budapesztu, urządzili wielki wiec, manifestując swą niezłomną wolę walki o pokój, o jednolitość i braterstwo z młodzieżą demokratyczną całego świata.

Wiec zganił wiceprzewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, witając przybyłe delegacje, po czym głos za brał kierownik delegacji na Festiwal, przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP kol. poseł Mutecki.

— Wszystkiemu pragniemy pokoju i sprawiedliwości społecznej i na Festiwalu w Budapeszcie zamierzamy jemy te wołanie — mówił kol. Mutecki. Przemawiając jeszcze kol. Verges nie przez kilka tysięcy młodzieży: — Po-ko-ji! Po-ko-ji! Po-ko-ji!

Zywiołowe owacje zabranych w wołano przemówienie przedstawiciela la Vietnamu — Tuong Hong Quana, wygłoszone w języku polskim.

Przemawiając jeszcze kol. Verges Jacques, syn deputowanego do parlamentu francuskiego z wyspy Reunion, oraz Senegalczyk Gueye Abdo ulayce.

Wiece wywołało wielkie zainteresowanie wśród całej młodzieży łódzkiej. Zebrani na placu w ilości ok. 10 tysięcy ludzi entuzjastycznie witali delegatów zagranicznych i serdecznie żegnali delegację, udającą się do Budapesztu.

Order „Sztandaru Pracy“ 1-ej kl. dla „Betonstalu“ i „Mostostalu“

WARSZAWA, (PAP). — Za wybitne zasługi, położone dla narodu i Państwa w dziedzinie budownictwa, Prezydent RP. nadał Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu „Betonstal“ oraz przedsiębiorstwu budowy mostów i konstrukcji stalowych „Mostostal“ order „Sztandaru Pracy“ 1-szej klasy.

Państwowe przedsiębiorstwo budowlane „Beton-Stal“ w okresie trzech lat swej działalności wykonało szereg prac o dużym znaczeniu państwowym. „Beton-Stal“ wybudował m.in. lotnisko na Okęciu, tunel linii średnicowej, oraz zachodni odcinek Trasy W-Z wraz z tunelem, Osiedlem Mariensztackim i innymi obiektami.

„Mostostal“ odznaczył się wykonaniem licznych prac, które przynoszą zaszczyt: Most Poniatowskiego, Most pod Toruniem, konstrukcja stalowa Hali Przemysłu we Wrocławiu i słynna Iglica, najwyższy maszt antenowy pod Raszynem, oraz wschodni odcinek Trasy W-Z z mostem Śląsko-Dąbrowskim.

Debata o „pracy przymusowej“ w Radzie Społeczno-Ekonomicznej ONZ

Człowiek pozbawiony prawa do pracy w krajach kapitalistycznych

Delegaci ZSRR i Polski ujawniają prawdę o życiu klasy robotniczej w USA i Anglii, demaskując prowokację delegata brytyjskiego

Wielka karta wolności

Rząd wydał dekret o wolności sumienia i wyznania w Polsce.

Dekret zapewnia każdemu obywatelowi wolność przekonań religijnych, wolność nabożeństwa do związków wyznaniowych, wolność kultu religijnego. Dekret chroni wierzących przed ograniczeniem ich wolności religijnych przez odwołanie im dostępu do obrzędów, lub czynności religijnych z powodu ich przekonań politycznych, z powodu ich działalności społecznej lub naukowej.

Przepisy dekretu przewidują kary dla tych, którzy próbowaliby ograniczyć obywatela w jego prawach ze względu na przynależność wyznaniową, lub przekonania religijne, lub przekonań politycznych, z powodu ich działalności społecznej lub naukowej.

Dekret ogłoszony przez rząd, traktując sprawę przekonań religijnych, stosunku do religii każdego obywatela, jako sprawę jego wewnętrznych osobistych przekonań jest prawdziwą, wielką kartą wolności sumienia.

Chroniąc jednak wolność sumienia obywateli, dekret przewidywa także sankcje karne za nadużywanie religii, dla celów nie mających wspólnego z religią.

Przykładem takiego nadużycia wiary w celach politycznych, sprzecznego z zasadą wolności religijnej, jest ostatnia uchwała Watykanu, która grozi ekskomunikacją za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych, bądź sprzyjanie i współpraca z nimi. Ogłaszając ten dekret Rząd

nasz pozostał wierny wszystkim swoim dotychczasowym oświadczeniom i dotychczasowej polityce. Każdy w Polsce ma prawo być wierzącym, lub niewierzącym i nikt nie może być prześladowany z powodu swego wyznania, lub bezwyznaniowości. Jest to jeden z elementów ładu i porządku naszego państwa. Państwa odbudowującego się po straszliwych zniszczeniach wojennych, zmierzającego do zapewnienia wszystkim swym obywatelom dostojnego i szczęśliwego jutra.

Są jednak na świecie i w Polsce czynniki, którym ład panujący w naszym kraju jest solą w oku, są tacy, którzy chcą przeszkodzić nam w pokojowym budownictwie, którzy chcą rozbić jedność naszego narodu. Te wsteczne czynniki usiłują wytworzyć w społeczeństwie atmosferę wady i walk religijnych.

Jest to jeszcze jedna próba, po wielu nieudanych, wzniecenia atmosfery niepokoju w naszym kraju. Przeciwno tej właśnie próbie jest wymierzony dekret rządu o wolności sumienia i wyznania, który dziś ogłaszamy.

Masy pracujące Polski Ludowej, robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca powitają ten dekret z zadowoleniem. Polska Ludowa, która pięć lat temu obalila ustrój ucisku i wyzysku, obalata tym dekretem jego pozostałości — ucisk i nietolerancję religijną. Wolność sumienia jest w Polsce zgodna z interesami Państwa Ludowego i mas pracujących, zagwarantowana.

W koloniach Wielkiej Brytanii i na zależnych od niej terytoriach spotkać można zarówno niewolnictwo jak i handel ludźmi w ścisłym tego słowa znaczeniu — i nie ma takiego rodzaju niewolnictwa, którego nie można było by odnaleźć na zależnych od W. Brytanii terytoriach.

Delegat radziecki złożył w konkluzji wniosek, w którym m. inn. jest powiedziane:

Celem wyjaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników umysłowych w krajach kapitalistycznych oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej delegacja radziecka proponuje utworzenie Wielkiej Komisji Międzynarodowej, złożonej z przedstawicieli pracy fizycznej i umysłowej zjednoczonych we wszystkich istniejących związkach zawodowych bez względu na różnicę przeko-

nań politycznych i wierzeń religijnych.

Komisja ta winna zwrócić szczególną uwagę na zbadanie sytuacji bezrobotnych we wszystkich krajach, gdzie dotąd istnieje bezrobocie i to zarówno na sytuację prawną, jak i na rzeczywiste warunki życia bezrobotnych, w szczególności również na zagadnienie warunków mieszkaniowych, zdrowotnych i opieki lekarskiej.

Komisja winna zwrócić szczególną wagę na warunki pracy robotników i robotnic „tubyleznych“ oraz ich nieletnich dzieci w krajach kolonialnych i terytoriach podopiecznych i ustalić w jakiej mierze państwa kolonialne i odpowiedzialne za terytoria podopieczne wykonały obowiązki, które na kładła na nie Karta Narodów Zjednoczonych.

Komisja winna zebrać jak najobszerniejszy materiał informacyjny i przedstawić wyniki swych prac Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ oraz podać je do wiadomości opinii publicznej, zaś Karta Ekonomiczno-Społeczna winna zwrócić uwagę na ważność zagadnienia wniośki swe przedstawić Generalnemu Zgromadzeniu ONZ.

DELEGAT POLSKI MINISTER SUCHY POPARŁ WNIOSEK DELEGACJI RADZIECKIEJ, stwierdzając m. inn., że pozbawienie człowieka w krajach kapitalistycznych elementarnego prawa, jakim jest prawo do pracy — stwarza z natury rzeczy stan przymusowy, którego logiczną konsekwencją jest praca przymusowa.

Robotnicy, którzy żyją pod stałą groźbą zwiększenia armii bezrobocia zniewoleni są akceptować najgorsze warunki pracy, byle tylko utrzymać się przy niej i dlatego praca ta na biera charakteru pracy przymusowej.

W tych warunkach — stwierdził min. Suchy — również delegacja polska uważa sprawę pracy przymusowej za ważną i palącą i w całej rozciągłości popiera wniosek radziecki o utworzenie Wielkiej Komisji Międzynarodowej dla zbadania powyższego zagadnienia.

Doniosła reorganizacja przemysłu włókienniczego

WARSZAWA, (PAP). — Na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu Lekkiego nastąpiła ostatnio reorganizacja przemysłu włókienniczego. Na miejsce istniejącego dotychczas Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego utworzono 5 Centralnych Zarządów i 3 samodzielne Zjednoczenia.

W wyniku reorganizacji powstały: Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego, Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych, Centralny Zarząd Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego, Centralny Zarząd Przemysłu Dzwierskiego, Zjednoczenie Przemysłu Włókien

Sztucznych, Zjednoczenie Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych oraz Zjednoczenie Przemysłu Roszarniczego. Zjednoczenie Przemysłu Roszarniczego ma siedzibę we Wrocławiu, wszystkie zaś pozostałe Centralne Zarządy i Zjednoczenia mieszczą się w Łodzi.

Przeprowadzone zmiany organizacyjne mają na celu usprawnienie pracy rozbudowanego na przestrzeni ostatnich lat przemysłu włókienniczego.

Nowoutworzone Centralne Zarządy będą mogły nawiązać ściślejszą łączność z podległymi im fabrykami, co wpłynie dodatnio na rozwój i jakość produkcji włókienniczej.

Marsz. Rokossowski honorowym obywatelem Wrocławia

WROCLAW, (PAP). — Miejska Rada Narodowa Wrocławia postanowiła jednomyślnie w dniu 22 kwietnia br. nadać honorowe obywatelstwo m. Wrocławia Marszałkowi Związku Radzieckiego — Konstantemu Rokossowskiemu.

Komunikat

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi zaświadczając, że we wtorek dnia 9 sierpnia br. o godzinie 11-ej rano odbędzie się Plenarne Posiedzenie WRN.

Uprasza się Ob. Ob. Radnych WRN o punktualne i obowiązkowe przybycie.
Prezydium WRN.

Lew brytyjski na służbie u dolara



Żołnierze Wolnej Grecji są pełni radości życia i wierzą w zwycięstwo

„Trud” zamieszcza reportaż specjalnego korespondenta francuskiej gazety „Vie Ouvriere” Henri Basis, który wraz z delegacją demokratycznych działaczy francuskich odbył podróż do wyzwolonych terenów Grecji i odwiedził przy okazji górskie tereny Grammos.

Reportaż ten jest szczególnie interesującym w związku z ostatnim oświadczeniem sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Grecji, Zachariadisa, w sprawie przygotowania do wojny przez Grecję faszyzmowskiemu do nowej ofensywy na rejon masowy Grammos.

Podczas pobytu na masywie Grammos — pisze m. in. Henri Basis — widzieliśmy bardzo dużo rozmaitej broni — od rewolwerów do ciężkich dział artyleryjskich, od min do armat zmechanizowanych. Broń tę zdobyli żołnierze Armii Demokracji w krwawych bitwach z monarcho-faszystami.

Bojownicy demokratycznej Grecji mają jednak jeszcze inną broń.

Jest jej na razie, co prawda, mało, ale za to pochodzi ona z zupełnie innego źródła. Widzieliśmy sami, jak produkuje się tę broń w odległości kilku zaledwie kilometrów od linii frontu, w przenośnych warsztatach i kuźniach, gdzie wynalazczość i wola zwycięstwa zastępują często wyposażenie techniczne, maszyny i narzędzia.

Podczas bankietu, który urządono na naszą cześć — pisze Basis — zauważyliśmy, że nie tylko obrusy, szklanki, noże i widelce, ale nawet i kiełbasa była amerykańska! Wszystko, oczywiście, zdobyte na wrogu. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu ironiczne słowa jednego z lewicowych dziennikarzy francuskich: „Wolna Grecja jest zdaje się, jedynym krajem, który odniósł jakieś korzyści z planu Marshalla”.

W reportażu czytamy również o bestialskich aktach dokonywanych przez Amerykanów w Grecji.

Mimo potwornych trudności wojennych, mimo niezliczonych wyrzeń — pisze korespondent — ludzie Wolnej Grecji wierzą w zwycięstwo, są pełni radości życia, kochają życie. Śpiewają i tańczą, kiedy tylko jest to możliwe. Naród Grecji wie,

Awangarda młodzieży świata spotka się na festiwalu w Budapeszcie

Delegacja polska czyni ostatnie przygotowania do podróży

BUDAPEST (TELEPRESS). — Budapeszt przygotowuje się gorątkowo na przyjęcie tysięcy gości z 17 krajów, którzy przybędą na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży, rozpoczynający się w dniu 14 sierpnia br.

Uroczystości festiwalowe koncentrować się będą przede wszystkim w Parku Miejskim, który wybierana nadchodzące święto młodzieży

szczerze uroczystą szatę. Ten nadaje się do tego rodzaju uroczystości znakomicie: piękne, cieniście aleje drzew, wspaniałe kwietniki, oraz olbrzymie baseny pływaków stanowią niezmiernie harmonijną całość. W pobliżu parku przygotowują się obecnie stadiony sportowe, gdzie odbywać się będą mecze piłki nożnej, koszykówki, tenisa, oraz zawody lekkoatletyczne.

W pobliżu basenu pływackiego znajduje się obszerny teatr letni, mieszczący 5.500 widzów. Odbędzie się tam produkcje przybywających do Budapesztu licznych zespołów teatralnych i tanecznych, oraz koncerty. Poza tym teatrem zarząd miejski Budapesztu stawia do dyspozycji organizatorów festiwalu pięć największych kin. Teatr Narodowy, Teatr Miejski, oraz Gimnazjum Akademii Muzycznej. Związki zawodowe odstępają na czas festiwalu swe lokale klubowe i wypożyczają. Również położony w pobliżu parku Pałac Pionierów będzie wykorzystany na wystawy prac młodzieży.

Drugim miejscem, gdzie koncentrować się będą uroczystości festiwalowe będzie wyzna Margaryt na Dunaju, pomiędzy Budą i Pestem. Cała wspaniała jak żakno miłe utrzymany ogród z pięknymi trawnikami, ciągnący się wzdłuż ulic i dróg.

Wielu z nich znam dobrze. Oto np. dwaj junacy z zeszłorocznej VIII Brygady SP — słynny inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach — Bujak i jego kolega Budzki. Kiedy rok temu w VIII Brygadzie po raz pierwszy widziałam junaka Budzkiego — osiągnął właśnie swój pierwszy sukces — 500 proc. normy. Dziel ten młody chłopiec, z małej wsi Szczepanki w woj. krakowskim ma już za sobą drugi turnus pracy w brygadzie i nowe osiągnięcia we współzawodnictwie. Pokazuje z dumą zegarek, rower, własny portfel wykonany przez artystę-malarka — narodziła się za swe osiągnięcia w pracy. Najwięcej jednak cieszy się z tego, że wchodzi w skład delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu.

Wielu z nich znam dobrze. Oto np. dwaj junacy z zeszłorocznej VIII Brygady SP — słynny inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach — Bujak i jego kolega Budzki. Kiedy rok temu w VIII Brygadzie po raz pierwszy widziałam junaka Budzkiego — osiągnął właśnie swój pierwszy sukces — 500 proc. normy. Dziel ten młody chłopiec, z małej wsi Szczepanki w woj. krakowskim ma już za sobą drugi turnus pracy w brygadzie i nowe osiągnięcia we współzawodnictwie. Pokazuje z dumą zegarek, rower, własny portfel wykonany przez artystę-malarka — narodziła się za swe osiągnięcia w pracy. Najwięcej jednak cieszy się z tego, że wchodzi w skład delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu.

Zygmunta Chwołka poznałam pół roku temu w wielkiej hali montażowej Stoczni Gdynskiej. Nie miał wtedy czasu na dłuższą rozmowę. Nie chciałem obniżyć swej wyjątkowości porównać ustalonych przez siebie — 188 proc. normy ogólnej. Teraz Zygmunta Chwołka ma urlop — najbliżej w swym dotychczasowym życiu urlop — za wysokie osiągnięcia we współzawodnictwie pracy został delegowany na festiwal.

Stachanowcy piszą książki

Czelabiskie Wydawnictwo obwodu we wydało serię książek, napisanych przez autorów produkcji poludowego Urala — kolejarzy, robotników fabryk samochodowych, górników i robotników innych zawodów.

Książka pt. „Nasza pięciolatka” poświęcona jest doświadczeniom robotników i inżynierów — przodowników w przemysle budowy maszyn. W książce pt. „Więcej węgla dla kraju”, zamieszczono artykuły produkujących ludzi z Czelabińskiego Zagłębia Węglowego.

„Przez przełęcz uralską” — tak jest tytuł autobiograficznej powieści maszynisty Kuznecowa ze Slatousty. Autor jest wybitnym nowatorem transportu. Opowiada on żywo i interesująco o walce produkujących maszynistów, o opanowaniu techniki prowadzącej ciężkich pojazdów towarowych na liniach idących przez grzbiety górskie.

Zehranie krytyków i pisarzy radzieckich

3 sierpnia odbyło się w Centralnym Domu Literatów partyjne zebranie pisarzy i krytyków moskiewskich.

Sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR A. Fadiejew, wygłosił referat pt. „Walka o wysoki poziom literatury pięknej i zasadniczą krytykę”. Fadiejew podkreślił, że ogłoszone niedawno na łamach prasy artykuły krytyczne o sztukach Sofronowa: „Kamera Bektowa” i Kozłownikowa „Ognista rzeka” mają ogromne, zasadnicze znaczenie dla rozwoju całej literatury radzieckiej.

Fadiejew ominiął szczegółowo zagadnienie walki o podniesienie poziomu ideowo-artystycznego dzieł literackich i polepszenie pracy krytyków. Wezwał on pisarzy, aby zwiększyli wymagania wobec własnej pracy. Metoda krytyki i samokrytyki powinna stać się najważniejszym elementem pracy artystycznej pisarskiej.

W dyskusji nad referatem Fadiejewa zabrali głos pisarze i krytycy: Szwetlowa, Kozłownikow, Szaginan, Jermilow, Sofronow, Grybaczow, Simonow i Kowalczuk.

Wielu z nich znam dobrze. Oto np. dwaj junacy z zeszłorocznej VIII Brygady SP — słynny inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach — Bujak i jego kolega Budzki. Kiedy rok temu w VIII Brygadzie po raz pierwszy widziałam junaka Budzkiego — osiągnął właśnie swój pierwszy sukces — 500 proc. normy. Dziel ten młody chłopiec, z małej wsi Szczepanki w woj. krakowskim ma już za sobą drugi turnus pracy w brygadzie i nowe osiągnięcia we współzawodnictwie. Pokazuje z dumą zegarek, rower, własny portfel wykonany przez artystę-malarka — narodziła się za swe osiągnięcia w pracy. Najwięcej jednak cieszy się z tego, że wchodzi w skład delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu.

Zygmunta Chwołka poznałam pół roku temu w wielkiej hali montażowej Stoczni Gdynskiej. Nie miał wtedy czasu na dłuższą rozmowę. Nie chciałem obniżyć swej wyjątkowości porównać ustalonych przez siebie — 188 proc. normy ogólnej. Teraz Zygmunta Chwołka ma urlop — najbliżej w swym dotychczasowym życiu urlop — za wysokie osiągnięcia we współzawodnictwie pracy został delegowany na festiwal.

Wielu z nich znam dobrze. Oto np. dwaj junacy z zeszłorocznej VIII Brygady SP — słynny inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach — Bujak i jego kolega Budzki. Kiedy rok temu w VIII Brygadzie po raz pierwszy widziałam junaka Budzkiego — osiągnął właśnie swój pierwszy sukces — 500 proc. normy. Dziel ten młody chłopiec, z małej wsi Szczepanki w woj. krakowskim ma już za sobą drugi turnus pracy w brygadzie i nowe osiągnięcia we współzawodnictwie. Pokazuje z dumą zegarek, rower, własny portfel wykonany przez artystę-malarka — narodziła się za swe osiągnięcia w pracy. Najwięcej jednak cieszy się z tego, że wchodzi w skład delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu.

Zygmunta Chwołka poznałam pół roku temu w wielkiej hali montażowej Stoczni Gdynskiej. Nie miał wtedy czasu na dłuższą rozmowę. Nie chciałem obniżyć swej wyjątkowości porównać ustalonych przez siebie — 188 proc. normy ogólnej. Teraz Zygmunta Chwołka ma urlop — najbliżej w swym dotychczasowym życiu urlop — za wysokie osiągnięcia we współzawodnictwie pracy został delegowany na festiwal.

Wielu z nich znam dobrze. Oto np. dwaj junacy z zeszłorocznej VIII Brygady SP — słynny inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach — Bujak i jego kolega Budzki. Kiedy rok temu w VIII Brygadzie po raz pierwszy widziałam junaka Budzkiego — osiągnął właśnie swój pierwszy sukces — 500 proc. normy. Dziel ten młody chłopiec, z małej wsi Szczepanki w woj. krakowskim ma już za sobą drugi turnus pracy w brygadzie i nowe osiągnięcia we współzawodnictwie. Pokazuje z dumą zegarek, rower, własny portfel wykonany przez artystę-malarka — narodziła się za swe osiągnięcia w pracy. Najwięcej jednak cieszy się z tego, że wchodzi w skład delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu.

Trumanowska polityka zbrojeń rujnę miliony robotników i farmerów amerykańskich

Na sytuację amerykańską ma wpływ polityka wysępa zbrojeń, polityki montowania bloków agresywnych, prowadzonej przez monopolistów amerykańskich, którzy służą swe zależeńce planu państwa nad światem.

Warto przypomnieć, że w roku 1947-48 wydatki Stanów Zjednoczonych na zbrojenia przekroczyły 11-krotnie odpowiednio wydatki z lat

przewojennych, w roku bieżącym zaś amerykański budżet wojskowy przewyższa 15-krotnie budżety przedwojenne.

Cały ciężar tych wydatków spada przede wszystkim na barki ludzi pracy, powodując szybkie obniżenie się poziomu życiowego ludności Stanów Zjednoczonych. Ciężar zbrojeń jest tym trudniejszy do zniesienia, że jak wiadomo, w Ameryce nieprzerwanie

Na marginesie Niepoczytalne występy

Dwadzieścia trzy lata temu amerykański lotnik i agent handlowy, Jimmy Doolittle, przybył do stolicy republiki Chile — Sant Jago, w celu zawarcia transakcji na sprzedaż partii samolotów. Na jednym z uroczystych przyjęć, pomysły lotnika, chcąc zwrócić na siebie uwagę zebranych, ni stąd ni zowąd... stanął na głowie. Uczytnio to widocznie „dobre wrażenie”. Doolittle otrzymał poważne zamówienie handlowe.

W ciągu dwadzieści lat Doolittle doszedł do stopnia generała i obecnie — w charakterze wiceprzewodniczącego trustu „Shell Union Oil” — wystąpił z przemówieniem w Stowarzyszeniu absolwentów katolickiego uniwersytetu w Georgetown (USA).

Oddawszy należny hołd religijnym uczuciom słuchaczy, elokwentny generał oznajmił, że dla uniknięcia nowej wojny byłoby dobrze odrodzić ludzkość drogą „przekształcenia duchowego”.

Jednakże ta skomplikowana droga niezapewnia przypada do gustu państwa generalowi, który w końcu wyraził opinię, że lepiej będzie „utrzymać pokój przy pomocy potężnej wojny”.

W tym celu — zdaniem gen. Doolittle — Stany Zjednoczone powinny badać kierowane na odległość pociski atomowe „dające się wyżyć mechanicznie z baz amerykańskich do każdego opuszczonego celu na kuli ziemskiej”. Ludobójczy generał nie ustrzymał przed swymi słuchaczami, jakie to cele ma on przede wszystkim na myśli. Okrasiwszy przedmiotowe szeregiem kłamstw i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, Doolittle wykreślił: „Powiniśmy być fiżyzycznie, umysłowo i moralnie przygotowani do tego, żeby zrzucać bomby atomowe na ośrodki rosyjskiego przemysłu”.

Nie będziemy się teraz zajmować kwestią przygotowania „fizycznych”, ale o siłę trycy umysłowych kwalifikacji gen. Doolittle, fatalny wpływ wywarły na niego dwa najgłówniejsze popisy akrobacyjne. Gen. Doolittle zdaje się zapominać, że era szesnastu atomowego mięła już bezpowrotnie. Oryginalnego pelenganta, do prawdy, znalazł sobie b. absolwenta katolickiego uniwersytetu w Georgetown. Zczytł ten amerykański katolicki „tronomie” sędziowski tak blisko z „bombą atomową”

B. D.

Przegląd prasy krajowej

W całej prasie krajowej ukazują się co dzień setki listów i wypowiedzi protestujących przeciwko uchwałom trybunału zawierającej groźbę ekskomunikacji. Protesty te nadechdzą ze wszystkich stron kraju od ludzi o różnych poglądach, od ludzi wierzących i praktykujących, od ludzi o różnych zawodach. Z tej wielkiej liczby wypowiedzi zauważamy dziś kilka:

Na łamach „Gazety Robotniczej” z dnia 3. 8. ukazała się wypowiedź znakomitego przyrodnika i wiołomocisty, dyr. Opary Dolnośląskiej, Kazimierza Wilkomirskiego który pisze:

Głęboką troską i niepokojem przejął mnie treść ostatniego oświadczenia papieża. Wiele aż tak daleko leży katolicka Polska od Watykanu. Przez 5 lat okupacji nie docierają tam głosy, od których strąpy niebieskie zachwiał się mogły? Wiga aż tak obca i niezrozumiała jest Otę światem zbiorowa dusza narodu polskiego?

Tow. Zdzisław Makówka, 23-letni syn górnik z kopalni „Saturn”, urzędnic podatkowy w Zarządzie Miejskim w Czeladzi, członek PZPR — pisze na łamach „Trybuny Robotniczej”:

Jestem praktykującym katolikiem, ale mimo to w sumieniu swoim nie czuję się winnym i grzesznym dlatego, że należę do partii politycznej, której program nie przyręca do gustu Watykanowi. Jestem młody, ale wszystko co w życiu osiągnąłem, zawdzięczałem partii i nie mogę potępiać jej idei dlatego tylko, że są postępowa i dążą do zmiany porządku społecznego świata.

— Rodzice moi też są gorliwymi katolikami, ale poglądy ich na sprawę groźby papieżskiej w zupełności zgadniają się z moimi.

Na ten sam temat ob. Zarzącki na łamach „Sztandaru Ludu” pisze:

„Jestem wierzący tak jak mój ojciec, dziad i pradiad. Nikt mi wiary nie chce wydrzeć. I to właśnie, że są księża, którzy twierdzą inaczej złości mnie najbardziej. Boli mnie również, że papież przemawia do Niemców po niemiecku, do tych od których cały świat ucieierał tak wiele w czasie ostatniej wojny, stając się podburzyć ich przeciwko nam. Powodował się w tym wypadku tymi samymi i pobudkami, co rzeczując ekskomunikę. Chce przeszkodzić społeczeństwu w jego budownictwie, w jego dążności do dobrobytu i równości.”

Nad Morzem Czarnym w Suchumi, stolicy Abchazyjskiej Autonomicznej Republiki Radzieckiej, miało miejsce niezwykle świetnie artystyczne. Artyści ludowi Abchazji obchodzili 100-letni jubileusz swych chorów i grup tanecznych.

Obchodzili się tu wiele jubileuszków. Co więc niezwykłego było w tym jubileuszu? Niezwykłe było to, że w koncercie jubileuszowym brali udział osobiście ludzie, którzy przed 100 laty zakładali abchazyjskie chóry. Uroczystość rozpoczęła się występami śpiewaka Hasaana Palba, urodzonego jeszcze w czasach Beethovena i Byrona. Liczy on obecnie 130 lat, wygląda młodo i świeżo. Nie należy on do najstarszych tutejszych mieszkańców, lecz do najstarszych śpiewaków ludowych wyjątkowo pięknej Abchazji.

Również i wśród tancerzy znalazło się kilku, którzy żyją już ponad 100 lat. Nikt by ich

jednak o to nie posądził. Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił

się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Przed Kongresem Pokoju w Meksyku

Apel został podpisany przez znanego historyka, profesora Dubois i byłego zastępcę ministra sprawiedliwości, Johna Rogge.

Henry Wallace, Tomasz Mann, deputowany Kongresu, Mercantonio, biskup Arthur Moulthon, Paul Robeson i inni przyjęli już zaproszenie na Kongres.

Według wiadomości prasowych w Brazylii, Argentynie, Kubie i Wenezueli, różne organizacje postępuowe czynią przygotowania do wzięcia udziału w Kongresie.

Apel został podpisany przez znanego historyka, profesora Dubois i byłego zastępcę ministra sprawiedliwości, Johna Rogge.

Henry Wallace, Tomasz Mann, deputowany Kongresu, Mercantonio, biskup Arthur Moulthon, Paul Robeson i inni przyjęli już zaproszenie na Kongres.

Według wiadomości prasowych w Brazylii, Argentynie, Kubie i Wenezueli, różne organizacje postępuowe czynią przygotowania do wzięcia udziału w Kongresie.

Apel został podpisany przez znanego historyka, profesora Dubois i byłego zastępcę ministra sprawiedliwości, Johna Rogge.

Henry Wallace, Tomasz Mann, deputowany Kongresu, Mercantonio, biskup Arthur Moulthon, Paul Robeson i inni przyjęli już zaproszenie na Kongres.

Według wiadomości prasowych w Brazylii, Argentynie, Kubie i Wenezueli, różne organizacje postępuowe czynią przygotowania do wzięcia udziału w Kongresie.

ABCHAZJA kraj 100-LETNICH LUDZI

W dyskusji nad referatem Fadiejewa zabrali głos pisarze i krytycy: Szwetlowa, Kozłownikow, Szaginan, Jermilow, Sofronow, Grybaczow, Simonow i Kowalczuk.

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Trumanowska polityka zbrojeń rujnę miliony robotników i farmerów amerykańskich

Na sytuację amerykańską ma wpływ polityka wysępa zbrojeń, polityki montowania bloków agresywnych, prowadzonej przez monopolistów amerykańskich, którzy służą swe zależeńce planu państwa nad światem.

Warto przypomnieć, że w roku 1947-48 wydatki Stanów Zjednoczonych na zbrojenia przekroczyły 11-krotnie odpowiednio wydatki z lat

przewojennych, w roku bieżącym zaś amerykański budżet wojskowy przewyższa 15-krotnie budżety przedwojenne.

Cały ciężar tych wydatków spada przede wszystkim na barki ludzi pracy, powodując szybkie obniżenie się poziomu życiowego ludności Stanów Zjednoczonych. Ciężar zbrojeń jest tym trudniejszy do zniesienia, że jak wiadomo, w Ameryce nieprzerwanie

trwają przygotowania do wzięcia udziału w Kongresie.

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

Wychodził naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszą młodzież. W tym młodszy (ma 54 lata) i kręcił się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec”, 95-letni Adamia. Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju

BAWEŁNIANA PIĄTKA

realizuje plan oszczędnościowy

Gdy na początku br. zakłady zaczęły opracowywać swe plany oszczędnościowe, specjalnie do tego powołanym komisjom wydawało się, że trudno będzie znaleźć jakieś nowe źródło oszczędności. Tymczasem okazało się, że źródłem tych jest bardzo wiele, że w każdej fabryce znajdują się prawdziwa kopalnia różnych pomysłów i sposobów, dzięki którym można w ciągu roku przysporzyć państwu pokładne sumy oszczędzonych pieniędzy.

Pierwotny plan oszczędnościowy PZPB Nr 5 przewidywał oszczędności na sumę 204 milionów zł. Wiele rozmaitych pozycji wchodzi w skład planu oszczędnościowego tych zakładów. Obejmują one oszczędność uzyskaną dzięki zwiększeniu wydajności pracy, ludzi i maszyn, dzięki umiejętnemu używaniu energii elektrycznej, oszczędności uzyskane w wyniku realizacji nowych pomysłów w produkcji przędzy bawełnianej i włókna sztucznego.

BILANS DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘĆ

Obecnie, po upływie pół roku, PZPB Nr 5 sporządził już bilans dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie oszczędności. Okazuje się, że największe sumy w oddziale chemicznym przyniosło ulepszenie produkcji włókna sztucznego. Zmniejszono o 10 gramów ilość celulozy na potrzebę do wytworzenia 1 kg włókna. W ciągu niespełna 6 miesięcy fabryka uzyskała na tym 14 milionów złotych oszczędności. Podobnie było z produkcją tzw. wipolanu, w której także dzięki zmniejszeniu zużycia surowca uzyskano 11 milionów złotych oszczędności.

Poważną pozycję stanowi zwiększenie wydajności przędzy w tkalni „bawełnianej piątki”. Dzięki częstemu organizowaniu naradom wytwórczym, odprawom majstrów i przodowników pracy — osiągnięto znaczny wzrost procent wyrobienia wątku i osnowy.

Wzrosła także wydajność pracy robotników, dzięki intensywnie prowadzonej walce ze spóźnianiem się i nieuwzględnianiu obowiązku maszyn. Akcja ta przyniosła na oddziale chemicznym prawie 3,5 miliona złotych oszczędności. W przędzalni zaś w ten sposób zaoszczędzono 3 miliony 200 tysięcy zł.

SEABE PUNKTY PLANU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

Nie wszystkie pozycje planu oszczędnościowego dały w ciągu ubiegłego półrocza tak pomyślne rezultaty.

Przędzalnia jeszcze nadal nie osiąga właściwego procentu wyrobienia. Bojowym zadaniem kierownictwa zakładu, a szczególnie przedziału jest roztoczenie ścisłej kontroli nad procesem produkcji w przedziałach. Należy wpływać na personel techniczny i całą załogę tego oddziału, począwszy od obciągaczki, a kończąc na salowym, aby drogocenny surowiec wykorzystywać w jak najwyższym stopniu. Należy pilnować, aby prządki wyrabiał niedopięte do końca nie zostawiając nic na cewkach, aby meldowały o każdym najdrobniejszym nawet uszkodzeniu maszyny.

SPRAWA REMANENTÓW

Na początku br. zakłady „bawełnianej piątki” posiadały w magazynach przedzę wartości ponad 26 milionów zł. Można obecnie zadowoleniem stwierdzić, że remanenty ułożone, a pozostała jeszcze niewielka ilość przedzę będzie w najbliższym czasie zużyta do przeróbki. Okazało się także, że na terenie zakładów znajduje się jeszcze wiele

różnych rzeczy zupełnie fabryce nie potrzebnych, nadających się do upłynięcia lub przekazania innym zakładom czy instytucjom. Aby wybrać i spisać wszystkie te remanenty, wyznaczono na początku bm. specjalną komisję, która wespół z robotnikami, przedstawicielami wszystkich oddziałów produkcyjnych, przeprowadziła dokładną kontrolę całego terenu fabrycznego. W wyniku tej kontroli wykryto 235 rozmaitych rodzajów zbędnych materiałów. Są to niepotrzebne maszyny lub części maszyn, artykuły techniczne, urządzenia elektrotechniczne, gotowe towary, złom itp. Dokładny spis przesłano do Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Włókienniczego, którego zadaniem jest przekazanie tych remanentów zakładom mogącym z nich skorzystać.

W PZPB Nr 5 oczekuje się na szybki odbiór tych remanentów. Akcja ta jednak posuwa się, jak dotychczas, bardzo powoli. Czy Centrala Zaopatrzenia nie mogłaby przyśpieszyć biegu swej pracy dla dobra

zarówno tych fabryk, które mają pełne magazyny, jak i tych, które poszukują zbędnych gdzie indziej towarów?

ZADANIA NA BIEŻĄCE PÓŁROCZE

Ogółem do dnia 1 lipca PZPB Nr 5 zaoszczędził 91 milionów zł. Brakuje więc 11 milionów zł do idealnej połowy ogólnej sumy oszczędności. Te 11 milionów muszą zostać „nadrobione” podczas bieżącego półrocza.

Zakłady „bawełnianej piątki” dobrze zdają sobie z tego sprawę i przystąpiły już do wzmoczonej kampanii oszczędnościowej. Polegać ona będzie na podniesieniu dyscypliny pracy, na zmniejszeniu ilości godzin opuszczonych, które dotychczas znacznie przewyższają zaplanowany procent, na walce z brakorobstwem i marnotrawstwem surowca. W kampanii tej muszą wziąć udział wszyscy robotnicy zakładów pod kierunkiem dyrekcji oraz aktywistów związkowych i partyjnych.

H. Sam.

Akt polityczny Watykanu nie ma nic wspólnego z wiarą i Kościołem

Katolicy polscy przeciwstawiają się zamachowi na budowę Polski Ludowej

Ostatnie wystąpienie Watykanu, w ocenie uczciwych i trzeźwo myślących katolików, musi być przyjęte jako akt polityczny, na arenie polityki międzynarodowej i jako taki nie mający nic wspólnego z wiarą i z Kościołem.

Przyjmując takie założenie, wypada podkreślić, że za aktem tym kryją się dążenia imperialistów — podżegaczy wojennych — do spróbowania nowego katalizmu ludzkości, jakim niewątpliwie byłaby nowa pozoła wojenna.

Perfidnie ukryte tego aktu najbardziej dotyka nas, jako naród, który zespolił się kosztem wielkich wysiłków i wyrzeczeń, dla odbudowy barbarzyńsko zniszczonego kraju przez hordy hitlerowskie.

I właśnie dziś, kiedy powstają w domu pomniki naszego heroizmu, po dziwnego przez cały świat, w usuwaniu zadanych nam ran, kiedy dźwigamy kraj nasz z ruin i zgłiszcz, kiedy bierzemy czynny udział w

walce o pokój, właśnie dziś, słyszymy słowa pociechy, wypowiedziane przez najwyższego dostojnika Kościoła dla tych, którzy byli przyczyną wszystkich krzywd i nieszczęść, dla tych, którzy w latach 1939—1945 wykazali całe swoje barbarzyństwo, nie mające precedensu.

Pamiętamy piec krematoryjne i komory gazowe, pamiętamy druty pod wysokim napięciem i rozstrzelanie niewinnych ludzi, pamiętamy rozpacz setek tysięcy matek i dzieci, ale pamiętamy również, że w okresie tym nie słyszeliśmy słów potępienia i uchwali o ekskomunikacji dla tych, którzy byli bezpośrednimi sprawcami tego bestialstwa.

Stronnictwo Pracy, które reprezentuje, bazując na zasadach chrześcijańsko-społecznych, odróżnia tradycje katolickie, jako sprawy wiary i etyki od spraw politycznych, od „katolicyzmu politycznego” wyznawanego przez polakożercę Adenauera w Niemczech, de Gasperich w Włoszech i Schumanów we Francji.

Pod taką pieczęcią katolicką, my, Polacy, nie możemy i nie chcemy figurować dlatego, że podlegamy do wojny, uroku narodowego i chęci różnicowania ludzi nie uważamy za katolickie.

Manifest Lipcowy i konstytucja naszego Państwa Ludowego gwarantują swobodę wyznania i praktyk religijnych.

Nie znaczy to jednak, że tolerować będziemy wystąpienia przeciwko państwu i ludowi, że tolerować będziemy poczynania wicherzyelskie.

Dlatego też odróżniamy znaczną część duchowieństwa polskiego, nastawioną patriotycznie i pozytywnie do prac i poczynania w dziele odbudowy naszego kraju od tej części duchowieństwa, która pod dyktando kapitalistów i imperialistów międzynarodowych, występuje przeciwko własnemu narodowi i państwu.

Biorąc pod uwagę wyżej przytoczone przesłanki w całej rozciągłości akceptujemy stanowisko Rządu, zajęte w stosunku do uchwał watykańskich i oświadczamy, że z całą bezwzględnością przeciwstawimy się wszystkiemu, co godziłoby w interes narodu polskiego, co utrudniałoby

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Akcja szkolenia zawodowego w PZPW Nr 39

Zakrojona na szeroką skalę akcja szkolenia zawodowego obejmuje w bieżącym roku prawie wszystkie zakłady przemysłu włókiennego w Łodzi. Wpływa to w dużym stopniu dodatnio na wykonanie planu produkcyjnego i jakościowego.

Pragnąc przyspieszyć tę akcję, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zarządziło, aby z dniem 1 sierpnia br. otwarto przy zakładach pracy bursy dla szkół przysposobienia przemysłowego. W myśl tego zarządzenia kierownictwo PZPW Nr 39 uruchomiło przy zakładzie bursę dla 40 uczennic z Zielonej Góry i Bielska.

W rozmowie ze słuchaczkami dowiadujemy się, że są one pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Należą wszystkie do ZMP i mają za sobą rok nauki w Szkole Przeposobienia Przemysłowego. W dyskusji z naczelnym dyrektorem na temat ostatnich osiągnięć w produkcji wykazały dużo wiadomości teoretycznych.

Głównym zadaniem naszym jest roztoczyć nad nimi opiekę i dać im możliwość ukończenia 2-letniej praktyki pod kierownictwem najlepszych sił fachowych naszych zakładów.

Olkusz
korespondent fabryczny „Głosu”
z PZPW Nr 39

lub hamowało budowę wielkiego gmachu Polski Jutra — Polski Ludowej.

[Podpis]

A. Labentowicz
Przew. Komitetu Grodzkiego
Stronnictwa Pracy

Wczasy najbardziej zasłużonych

Przodownicy pracy we własnym domu wypoczynkowym w Kolumnie

Godna uznania inicjatywa Zarządu Głównego Zw. Włóknarzy

Z szosy skręca się w lewo, jedzie się kawałek leśną drogą, aż do mijasca, gdzie widnieje brama z napisem

Dom wypoczynkowy „PRZODOWNIK”

W głębi widać piękną, świeżo wyremontowaną willę. Tu właśnie mieści się dom wypoczynkowy dla przodowników pracy, prowadzony przez Zarząd Główny Związku Włóknarzy.

Wchodzimy do środka, urządzenie wnętrza czyni najmilsze wrażenie. Czystość, schludność i wytworność. Dywany, miękkie foteliki, śnieżno-białe obrusy na stołach. Jest czysto i przytulnie. Można tu się czuć, jak u siebie w domu.

Gdy wchodzimy do pokoju, zajmowanego przez trzy przodownice pracy z PZPB Nr 1, przybyłego z nami tow. Hanuszkiewiczem witają głośnie okrzyki

— O, jak nam tu dobrze, jak dobrze!

— Nie miałyśmy pojęcia, że można żyć tak szczęśliwie!

Po porannym spacerze w lesie, kobiety odpoczywają. Są radośnie uśmiechnięte. Gdy wyjaśniamy cel naszej wizyty, wolają jedna przez drugą:

— Napiszcie, koniecznie napiszcie, jak wspaniale spędzamy tu urlop. Rozejrzyjcie się dookoła, jak tu pięknie, jak czysto...

— A karmią nas nadzwyczajnie. To prawdziwe tuczenie.

Zjawia się jeszcze kilka przodownic i wdajemy się w dłuższą pogawędkę.

— Kiedy wyjeżdżałam na urlop, matka moja płakała — mówi tow. Woźniakowa z Nowej Tkalni — płakała i mówiła: „Widzisz, moje dziecko, tyle lat przepracowałam, osiągnęłam od pracy, a nikt nie pomyślał nigdy o wysłaniu mnie na wypoczynek. Inne teraz czasy, inne”. Wydały mi się — ciągnie dalej tow. Woźniak — że lepiej już być człowiekiem niż zwierzęciem, jak tutaj.

Tego samego zdania jest i tow. Maria Augustyniak z PZPB Nr 5 i tow. Maria Kococik z Księżego Młyna i wszyscy, mieszkający w „Przodowniku”.

— A nie nudzi się wam?

— Dlaczego? Odpoczywamy na całe tego. Chodzimy na spacer, czytamy codziennie gazety, jest biblioteka — czegoż można więcej wymagać?

— Już by i grzechem było żądać więcej. Ja tyle lat pracowałam przed wojną w fabryce dywanów, a nigdy nie stępiałam nogą na dywan. A tu patrzcie, jakie nam narzucili — położony jest stołowy leży, to prawie taki sam, jak ten, cośmy kiedyś u Finstra dla papieża robili.

Niektórzy korzystali już z wczasów — gdzie indziej. Ci zgodnie stwierdzają, że nigdzie takiej opieki nie spotkali, jak właśnie tutaj.

— Pomyślcie, towarzyszu. Karmią nas cztery razy dziennie. Na śniadanie, jak na przykład dzisiaj, mieliśmy mleko z masłem i żółtkiem. Do tego bułki grubo nasmarowane masłem. Na obiad dobra zupa i pożywny kawał pieczeni oraz deser. Na podwieczorek dostajemy śmietankę, ciastka, albo coś równie dobrego. Kolacja jest zazwyczaj lżejsza, ale zawsze bardzo smaczna i pożywna. Brak nam chyba tylko piasego mleka. Dobrze zorganizował nam wczasy Zarząd Główny.

Zgadamy się zupełnie z opinią towarzyszy. Inicjatywa Zarządu Głównego zasługuje na uznanie i naśladownictwo. Należało by jednak pomyśleć o tym, by dla włóknarzy — przodowników pracy było więcej takich domów wypoczynkowych. Te dwa już istniejące (drugi w Bierutowicach) nie rozwiązują jeszcze całkowicie zagadnienia.

S. Klimeczak

Nagrody dla robotników rolnych — przodowników pracy

Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych w Lublinie ufundował nagrody dla 120 robotników rolnych — przodowników pracy.

Przodującym robotnikom wręczono jako nagrody materijne tekstylną wartość 650 tysięcy złotych.

Papież nie przeszkodzi nam w pracy dla dobra Ojczyzny

Jedni Papież grozi nam ekskomunikacją to innacy przeszkadzać chce on i nam bezpartyjnym, wierzącym katolikom pracującym w rze z partyjnymi przy odbudowie.

Papież jako namiestnik Chrystusa na ziemi powinien walczyć o pokój. Jestem wierzącą katoliczką, co nie znaczy, bym miała wyznawać te same poglądy polityczne co i Papież, jako Polka, robotnica i przodownica pracy stwierdzam, że Papież nie może przeszkadzać w pracy dla dobra miłej Ojczyzny.

Józefa Szweczykowa.

Papież widocznie zapomniał, że w Polsce wiary i nie wiary razem budują, tworzą lepszą przyszłość i że wiary i nie wiary groźba ekskomunikacji jest skierowana przeciwko całemu narodowi Polakom.

Papież nie przeszkodzi mi przodownicą pracy, nawet wrogą groźbą ekskomunikacji.

Irena Biszyngier.

Przodownice pracy z PZPB Nr. 3 — wierzące katoliczki — ob. Józefa Szweczykowa i Irena Biszyngier piszą do „Głosu” o ostatnim antypolskim wystąpieniu Papieża



Jeszcze jedna kropka nad i

Zeby nie było żadnych wątpliwości co do tego, kogo dotyczą ostatnie pogroźki Piusa XII — (a takie wątpliwości nasunęły się stojącym blisko Watykanu katolickim pismom włoskim: „Il Popolo”, „Quotidiano”, które sławetnie uchwały Sacrum Officium zamieściły z własnym, b. ostrożnym komentarzem) — oficjalny organ papieżstwa „Osservatore Romano” pośpieszył z oficjalną interpelacją uchwały o ekskomunikacji.

Nie uspominalibyśmy o tej „interpretacji”, gdyby nie okoliczności, że potwierdza ona w całej rozciągłości, iż uchwała Watykanu ma charakter tylko i wyłącznie polityczny.

Ot, weźmy ów „punkt”, w którym oficjalny organ Watykanu oficjalnie wyjaśnia sprawę przynależności do partii komunistycznej. „Osservatore Romano” nie używa terminu: partia komunistyczna, lecz: partie komunistyczne, stwierdzając, iż partie te są „różne”, jak np. „partia jugosłowiańska”. Oczywiście, szanowny „Osservatore” ma tu na myśli nie Partię Komunistyczną Jugosławii jako taką, ale tycią klikę, szajkę judaszów międzynarodowego ruchu robotniczego. Tito, Rankowicz, Kardel i reszta obsługi gmachu Wall-Street, szwajcarów Departamentu Wojny USA — to są ci „różni komuniści”. Ci „różni”, pozostający pod przekleństwem języcznego w niewoli narodu jugosłowiańskiego, ekskomunikowani przez cały wielki obóz postępu i sprawiedliwości społecznej jako zbrodniarze przeciw ludzkości — pod uchwałę Watykanu, „nie podpadają”.

Podobna „kombinacja” wyłączenie polityczna, dotyczy również socjalistów. „Wszyscy wiedzą — powiada „Osservatore Romano” — że istnieje wiele socjalizmów, różniących się jeden od drugiego...”. Nie wszystkie z nich, tych licznych „socjalizmów” (??) — podlegają — oznajmia uroczyście organ Piusa XII — groźbie ekskomunikacji. Pogroźki papieżskie nie dotyczą więc wcale „partii” Bluma, „partii” Saragata, „partii” Bevina, „partii” Spaaka itd.

Dlaczego ich nie dotyczy? Ano dlatego, iż polityka Watykanu, pozostająca na usługach Wall-Streetu i Departamentu Wojny USA, otacza troską wszelkich rozbiójczych ruchów robotniczych, zdrajców i lokajów kapitalizmu i faszystów. Przekleństwo — mówi „interpretacja” „Osservatore Romano” — tym, którzy budują pokój, niosą wolność i sprawiedliwość, błogosławieństwo tym, którzy ten pokój mącą, którzy służą ciemnym, diabelskim machinacjom wyczysku i niewoli...

Nikt i tak nie ma złudzeń co do pozycji, jaką reprezentuje renegat Tito czy Rankowicz tudzież sprzedawczy Blum, Bevini, Saragata, Spaak i spółka. Uchwała Watykanu stanowi tutaj tylko jeszcze jedną przysłowiową kropkę nad i (deologią zdrady, zaprzaństwa i judaszostwa). Stanowi też jeszcze jeden przejaw działalności politycznej Watykanu, celom w-w ideologii służącej.

NA PRZONIE

współzawodnictwa pracy



Zespół pierwszej jakości tow. J. Białaszewicza

W PZPW Nr 2 pierwszą nagrodę w II etapie współzawodnictwa pracy otrzymał zespół przodowników tow. Józefa Białaszewicza. Zespół ten wykonał plan produkcyjny w 117 procentach przy 100 procentach prymy.

Trzeba nadmienić, że praca na samoprzających wózkach jest dość ciężka i okres nauki musi trwać najmniej pół roku. A w zespole tow. Białaszewicza pracują przeważnie młodzi robotnicy. Dużo bowiem zależy od tego, jak prowadzi akcję szkoleniową kierownik zespołu i jaki jest jego stosunek do uczniów. Zespół tow. Białaszewicza (w skład którego wchodzi również dwie ko-

bieły) wyraża się o swym przodowniku w słowach pełnych uznania. Wszyscy oświadczają zgodnie, że tow. Białaszewicz jest doskonałym nauczycielem, jest tym pogodny i pełen humoru, nigdy nie krzyczy na swych uczniach. Spokojnie i dokładnie objaśnia im, jak unikać błędów i usprawniać pracę. Dlatego pod kierunkiem tow. Białaszewicza młodzi robotnicy chętnie uczą się i zdobywają teoretyczne oraz fachowe wiadomości, konieczne dla zdobycia kwalifikacji dobrego przodacza.

Z tow. Białaszewicza winni brać przykład wszyscy przodownicy zespołów.

SERGIUSZ LEBIEDIEW - TWORCA KAUCZUKU SYNTETYCZNEGO

Mięła niedawno 75-ą rocznicą urodzin Sergiusza Lebediewa, wybitnego uczonego radzieckiego, kontynuatora tradycji słynnej rosyjskiej szkoły chemików stworzonej przez Mendelejewa i Butlerowa. Lebediew był tym, któremu, przypada w udziale zaszczyt rozwiązania jednego z najważniejszych problemów chemii współczesnej: opracowanie podstaw naukowych i technologicznych produkcji kauczuku syntetycznego.

S. Lebediew (1874 — 1934) po ukończeniu gimnazjum w r. 1895 studiował na Wydziale Fizyko-matematycznym Uniwersytetu Petersburskiego. W końcu 1897 r. zaczęła się już specjalizować w dziedzinie chemii organicznej. Nie dane mu było jednak iść do celu „drogą najkrótszą“ i pracować naukowo — bez przeszkód ze strony carskiego reżimu. W roku 1899 zostaje za uczestnictwo w studenckim kółku rewolucyjnym aresztowany i wysiedlony z Petersburga. Po ukończeniu uniwersytetu, musi Lebediew przez pewien czas pracować w dziedzinie nie mającej wiele wspólnego z głównym przedmiotem swoich zainteresowań, a mianowicie w laboratorium badań stali do produkcji szyn przy Instytucie Komunikacji.

Jednakże i tu nieprzeciętne zdolności młodego uczonego pozwoliły mu dokonać cennych odkryć naukowych, za które w r. 1907 otrzymał złoty medal na wystawie kolejowej w Mediolanie. W tym roku udaje się Lebediewowi przejść do ulubionej przez siebie gałęzi wiedzy — chemii.

Uczony rozwija ożywioną działalność naukową i pedagogiczną w Petersburgu, a później na Uniwersytecie Leningradzkim w Akademii Medycyny Wojskowej, w której obejmuje katedrę chemii organicznej. W ostatnich latach życia Lebediew pracuje w Akademii Nauk ZSRR oraz w fabryce doświadczalnej kauczuku syntetycznego, która po jego śmierci do staje nazwana jego imieniem.

ODKRYCIE NAUKOWE ŚWIATOWEJ DONIOSŁOŚCI.

Lebediew podjął badania w dziedzinie kauczuku syntetycznego w r. 1898 i był pierwszym, który opracował metodę przemysłową syntezę kauczuku. O doniosłości tego zagadnienia możemy sądzić chociażby z faktu, że obecnie światowa produkcja kauczuku syntetycznego przewyższa kilkakrotnie pod względem tonażu światowe wydobycie kauczuku naturalnego.

Głęboka i wszechstronna wiedza w dziedzinie chemii związków węglowodorowych, wspaniała intuicja naukowa oraz wybitny talent badacza-eksperymentatora, po zwolnieniu uczonemu najkrótszą drogą osłgnąć te wyniki, do których dążyli tak wielu chemików we wszystkich krajach świata.

ZWIĄZEK RADZIECKI OTACZA TROSKLIWĄ OPIEKĄ LUDZI NAUKI — UCZENI RADZIECCY ROZSŁAWIAJĄ SWĄ PRACĄ IMIĘ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

I stycznia 1928 r. Lebediew wręczył rządowi radzieckiemu

opis metody produkcji kauczuku syntetycznego i załączył 2 kg. tego produktu jako wynik swoich doświadczeń laboratoryjnych. Był to wspaniały dar uczonemu dla narodu radzieckiego.

W roku 1928 w laboratorium Lebediewa na Uniwersytecie Leningradzkim, zbudowano na koszt państwa urządzenia do produkcji kauczuku syntetycznego na szerszą skalę.

W roku 1930 w jednej, z radzieckich fabryk chemicznych, pod osobistym kierownictwem Lebediewa, przeprowadzono pierwsze próby produkcji, które dały tak pomysłne rezultaty, że już w tym samym roku zbudowano fabrykę doświadczalną i zaczęto projektować budowę wielkich zakładów produkcji kauczuku syntetycznego.

Za zasługi położone w dziedzinie produkcji kauczuku syntetycz-

nego, S. Lebediew otrzymał order Lenina.

ZNACZENIE GENIALNEGO ODKRYCIA S. LEBIEDIEWA.

Odkrycie prof. Sergiusza Lebediewa jest nową wspaniałą kartą w historii nie tylko radzieckiej, lecz i światowej nauki i techniki. Wielki uczony stworzył nowe perspektywy w dziedzinie chemii i założył podwaliny pod światowy przemysł kauczuku syntetycznego i materiałów kauczukowych. Jeżeli nawet nie będziemy brali pod uwagę prac teoretycznych Lebediewa, które wywarły tak wielki wpływ na rozwój chemii, można stwierdzić, że sam fakt opracowania metody produkcji kauczuku stawia go w szeregach najwybitniejszych uczonego wszystkich czasów i narodów.

(wg. artykułu prof. A. Rubinsztajna).

Na łódzkich ekranach

„Wieś na pograniczu“

Film produkcji czechosłowackiej

Scenariusz Vladimir Tuma, Fr. Dvorsk

Reżyseria: Jiri Krejczyk

Film „Wieś na pograniczu“ jest prostą, pozbawioną wszelkiego patosu opowieścią filmową o największych pozornie wydarzeniach, jakie stanowiły najbardziej istotną treść wielkiej historycznej przemiany. Realistycznie, zgodnie z prawdą dni powszednich owej przemiany, opowiada o tym, z jakimi kłopotami i trudnościami spotykają się osadnicy Czechi, Morawianie, Słowacy, w opuszczonych przez Niemców wsiach, jak naprawiają domostwa i zbierają pierwsze plony, jak jedni przywiązują się do swych nowych domów a jak inni — którzy jednak znikoma mniejszość — przyszli na Zachód po „łatwy chleb“ i jak uciekają od twardej pracy — jedyne sposobu zdobycia chleba i lepszego jutra.

Reż. J. Krejczyk odsłania również najbardziej ciemne strony dokonywającej się przemiany — podziemną akcję niemieckich sabotażystów. Niemcy, pomimo przegranej wojny, nie chcieli się pogodzić z myślą o całkowitej i bezpowrotnej utracie ziem sudeckich, które chcieli uważać za swoje. To też wysłali sabotażystów, byłych esesmanów i gestapow-

pokazaniem ludzkiego sobkostwa, egoizmu i lekkomyślności, jakie hamują ten proces, ale jakie w końcu albo dają się przelamać albo są usuwane przez zbiorową akcję wsi.

Ten realizm stanowi jedną z szczególnych wartościowych zalet filmu, który tętni prawdą życia. Byłoby bowiem naiwnością sądzić, że osadnicy, którzy znaczną część swego życia przeżyli w warunkach kapitalistycznej gospodarki, wszyscy bez wyjątku i wewnętrznymi zapałami, od razu zaczęli go przenosić na pogranicze pracować dla wspólnego dobra. Byłby taki obraz poważnym błędem, stwarzałyby bowiem iluzję, że socjalizm może być zbudowany bez walki z przesadami przeszłości i oporami ludzkich egoizmów, krótkowzroczności i nieufności. Tego błędni uniknął reżyser Krejczyk, dzięki czemu przekonujący pokaz naradanie się nowego człowieka i nowej epoki w czechosłowackim pograniczu. Dopomogli mu w tym zadaniu bardzo szczerze autorzy scenariusza Włodzimierz Tuma i Fr. Dvorsk, którzy zbudowali go logicznie i przejrzyście. Gra zespołu zasługuje na pochwałę w odniesieniu do każdej postaci. Równy poziom gry aktorskiej świadczy dobrze przede wszystkim o pracy reżysera, który umiał nauczyć aktorów tajemnic gry zespołowej. Na szczególne indywidualne wyróżnienie zasługuje J. O. Martin w roli Pawłusa, B. Zakovsky jako dziadek i R. Hruszynsky jako Józef. Dzięki zaletom gry aktorskiej i technicznemu opracowaniu filmu jest nie tylko ciekawym, pożytecznym, ale i widowiskowo — interesującym utworem.

L. R.

H. LEBERECHE

Walka ze Żmijowymi Bagnami

Długo, bardzo długo panowały mroki w estońskiej wsi Koordi. Pierwsze „światła“ zabłyśnię dopiero, gdy Estonia 9 lat temu wkroczyła na drogę socjalizmu.

Socjalizm przyniósł Koordii, lepsze życie. Opowiada nam o tym piękna powieść H. Leberechta, laureata nagrody stalinowskiej. Oto fragment zmagań kolchoźników Koordii z niosącymi chorobę i śmierć „Żmijowymi Bagnami“.

Muusi rozejrzała się gdzieś stając, aby móc objąć wzrokiem wszystkich ludzi, a nie znalazłszy na błotnistym gruncie żadnej wyistości, wdrapał się na toczydo.

Słońce na toczydo Muusi zauważyła wiele nieznanym twarzom, młodych i starych, mężczyzn i kobiet. Stali swartym kółem razem z tak dobrą mu zmianą grup ludzi z Koordii. Wyl wli warokiem Murumetsa i Wao, Lau ri, Tatrika i Taaksu, wyrastających ramionami ponad czapyki mężczyzn — wszyscy oni stali teraz nieco zmieszani i jakbyby zakłopotani — i przyjaźnie cięskno śmiejąc się do nich.

Przyjrzyjcie się, ih ludzi jest dość na Żmijowych Bagnach — pewnym i doniosłym głosem powiedział Muusi — tym ludzi nigdy tu jeszcze nie było. Władza radziecka sprawiła, że przybyli tu garbarze, kolejarze, pielęźkarze i ludzie wszelkich innych zawodów z sąsiedniego miasta, aby pomóc kolchoźnikom z Koordii w zbudowaniu nowego życia — aby pomóc w osuszeniu Żmijowych Bagnów, w stwo reżniu na nich urodzajnych pól, aby zbliżyć wsi do bagna.

Widła, że przywieźli i sacha sztańdery i wielkie portrety Lenina i Stalina — ciągnął Muusi. — Na Żmijowych Bagnach nigdy jeszcze nie było sztańdery i wielkich portretów. Ludzie radzieccy przyniśli je w tajem i w pustynie, na północ i na południe. I wszędzie, gdzie tylko zanoszą oni na wezwanie wielkiego Stalina — nowe życie, gdzie budują elektrownie i szyby, fabryki i nowe pola wciągają na maszt cichy sztańdar. Tak samo i dziś, przybywając do wspólnej pracy na Żmijowych Bagnach, rozwijamy nad nimi czerwone sztańdery... Do pracy to, waga, za naszą sprawę!“

„Krejęci na ziemię w huku odciśnię sztańdery, podważając łopatom i kłobocami ludzki narząd. Rozlegli się wzdłuż linii wiech dźwięki sztańdery.

„Tak... potwierdził Piotr, odkładając na chwilę łopatek i obejmując się na horyzont — żmijowe Bagna skończyły się.

Gdy słońce przeszło na drugą półkę, Paweł poprowadził brygadę kolejarzy-robotników znajdujących się na pracy. Ustała, jak zawsze przy pracy miał na sobie swoją siwą kurtkę. Wśród mnóstwa ludzi zachowywał się jak wśród własnej rodziny — wszyscy go znali i niktogo nie dziwiła jego obecność. Tak to już jest z tym Johannesem — budować i budować co raz to nowe rzeczy!

Wao pociągnął zamkniętego rękawia za rękaw: — Nie traćmy czasu — mrugnął do niego — gościé zawsze chcą dorwać nać gospodarzom... I znowu kilofy wbiły się w ziemię, poleciły grudy ziemi z łpat. Głośno stało się na Żmijowych Bagnach od krzyków ludzi, od uderzeń kilofów i łomów, od niestannego świsztu toczydo. Tu i ówczas ludzie o czyszczający grunt z błota palił ogńska. Ogień początkowo nie chciał się zapalić. Ostre trawy bagienne syrczały i gasły, przesycona wilgotną gleba dusiła ogień, w który rzucono świeże korzenie i sęki, lecz wysiłki i doświadczenie ludzi zrobiły swoje — ogniska rozpalily się. Zaczęto wtedy dorzucać do niego wykarczowane pnia, chrust i całe sosenki Zahuczał płomiń wzdęty wiatrem, wzblił się wysoko i dym niczem wieża uderzył w niebo. W tym gorącym, drgającym płomiem, spole jającym błotniastą różnistość, która przeskadzała zorać pole, było coś bardzo bliskiego i podobnego do kłapkę pracy ludzi na bagnach.

Ogniska zostały zauważone zdaleka przez Semidora i kowala Piotra, którzy naprawiali groble w starym młynie.

— Pali się — zadecowaniem powie dzał Semidor marszcząc piękna, zaraz mieniona twarz w wesółm uśmiechu — Wypalają Żmijowe Bagna.

— Tak... potwierdził Piotr, odkładając na chwilę łopatek i obejmując się na horyzont — żmijowe Bagna skończyły się. Gdy słońce przeszło na drugą półkę...

wie nieba ludzie z Koordii na krótki okres czasu porzucili pracę i — aby się pokrzepić — rozsładzy się na skrajku rowu rozwiązał węzłki z jadem, przyniesione rano z domu.

Ludzie z Koordii zakończywszy swój odcinek poszli na pomoc Ustału. Pracowali dziś z wesołą działośćą, zabrudzeni, mokrzy od stóp do głów, lecz nie czujący ani przesunającego wiatru jesiennego ani chłodu wody. W rękach Taaksu z trzaskiem złamała się łopata. Spojrzył z zalem na złamane narzędzie, odrzucił je i chwycił łom. Lecz wkrótce łom był pognięty. Na Wao strach było spokojne, zwyczajnie, gdy wytyczywszy wszystkie swe siły, z twarzą nabięgłą krew, wygrał bywał głaz z ziemi. Murumetsi ze sro ga miną wbił łopatę w sng gline i wyrzucił ją z rowu obrywnymi gruda mi. Paweł od czasu do czasu spoglądał na niebo — czy zdąży, czy mają jeszcze dosyć czasu?

Tak to w wytoczonej pracy minęły jeszcze kilka godzin. Wszystkim wyda wały się one bardzo krótkimi.

W końcu w przedzie rozległo się „burza“ i podawane z ust do ust do sło do kolchoźników z Koordii.

Paweł uważanie spojrział na wodę po nogami. — Rusza się! — krzyknął. Wszyscy zaśmieli się i zaczęli rozmawiać...

O zmroku gościé z miasta odprawa dźni zryczaniem dobrej drogi odjecha li samochodami. Kolchoźnicy również zaczęli wybierać się do domu, wyczer panii fizycznie, lecz ożadowani i po ruszeni tak wspaniałym dniam.

Ogniska w dalszym ciągu paliły się na Żmijowych Bagnach, oświetlając po ruszą krańcami nizine wesółm, żywym światłem i odbijając się w ciemnej błotnistej wodzie, która przeczesała się z błotnistych por do kanału, przekopanego za dnia przez ludzi. Oni le ucho mogło usłyszeć ostry szmer. Woda podnosiła się.

Długo jeszcze na Żmijowych Bagnach paliły się w nocy ogniska. Były one widziane w oddali, a chłopcy w sąsiednich wsiach patrząc na lunę mó wili do siebie:

— To w Koordii rozpalili ogniska. Kolchoźnicy oczyszczają bagna pod pole.

LEOPOLD LEWIN

Pieśń o odbudowie

Rosną konstrukcje, proste i śmiałe,
Strzeżyste mury z marzeń i cegły —
Tak się buduje dom niepodległy,
Gruzom na przekór, ludziom na chwałę.

Pęcznieją stropy, piętrzą się schody,
I słyszę słowa — to syn murarza
Porywające strofy powtarza
Mickiewiczowskiej Ody.

A ojciec — kielnią, cegła do cegły
Tak się buduje dom niepodległy.

Na jezdni śpiewnie warczy maszyna,
Przy niej robotnik, w oczach — płomiem.
Pokrywa płynnym węglem kamienie,
I tak ulica pięknieć zaczyna.

Maszyna warczy, pożera grudy,
I słyszę dźwięki — syn asfalciarza
Na klawiaturze ogień odwarza
Revolucyjnej Etiudy.

Ojciec — asfalem ścięła ulice,
Tak się buduje wolną stolę.

Wagony piasku,wapna, cementu
Tony żelaza, betonu, stali.
Podnoszą ludzie mocni, wytrwali,
I rośnie miasto od fundamentu.

W odbudowanej galerii sztuki
Widzę obrazy — syn tramwajarza,
Kształtem i barwą miasto wyraża:
Domy, tramwoje i bruk.

Maluje mosty, ojca siozinę,
Wisłę, murarzy, niebo — ojczyznę.

Ojciec wplątny w sieć rusztowania,
Dla prostych ludzi rozjaśnia wnętrze,
Na coraz wyższym i wyższym piętrze
Kielnią skanduje rytm smartwychostania.

A syn — architekt w przestrzeń błękitną
Wkreśla wiertarki, dźwigi i krany,
Rzuca na karton wizje i plany,
Które pod ręką ojca zakwitną.

Wizja za wizją, cegła do cegły —
Tak się buduje kraj niepodległy.

Wzrasta ilość teatrów, oper, filharmonii.. Odbudowa i rozwój placówek artystycznych w Polsce Ludowej

Szajka hitlerowskich najeźdźców ze szczerą, gwałtowną i nieustraszoną ośzłością niszczyła wszelkie ośrodki i placówki polskiej kultury. Totę i sceny polskie zostały przez hitlerowskich okupantów zburzone lub wyniszczone, majątek teatrów i filharmonii zagrabiony.

Zawdzięczając wysiłkowi pracowników teatrów, oper, filharmonii, a przede wszystkim — szerokiej opiece i pomocy materialnej rządu, udało się w krótkim czasie dokonać odbudowy placówek artystycznych.

Już z początku 1946 r. czynnych było 59 teatrów (dramatycznych, operowych i placówek muzycznych) w tym 17 teatrów młodszych i lalkowych. Ilość ich wzrosła obecnie do 102.

Wzrost ilości scen i estrad nie decyduje jednak o charakterze i istocie przełomu kulturalnego, jaki dokonał się i dokonywa się w Polsce. Zasadniczą sprawą stało się upowszechnienie teatrów, oper, filharmonii, udostępnienie ich szerokiej rzeszom narodu. Dość powiedzieć, że liczba widzów wzrosła z 5,700 tys. w sezonie 1945-46 do 8,5 milj. w sezonie 1948-49.

Od początku teatr dążył do zmiany charakteru naszej widowni i wprowadzenia na nią nowego widza i słuchacza robotniczo-chołopskiego. Teatr więc stał się być przede wszystkim teatrem społecznym, wychowującym, nie omijającym współczesności, jak nie omijał jej i nie omija teatr radziecki. Albowiem teatr i muzyka muszą sprostać wielkim przemianom i osiągnięciom na rodzie, oraz zadaniami, jakie stawia sobie na przyszłość. Dzisiaj 65 proc. wi-

dzów korzysta z biletów ulgowych lub bezpłatnych, których przeciętna cena wynosi 70 zł. W ten sposób bilet wstępu na widowiska jest dziesięciokrotnie tańszy, niż przed wojną.

Nowy widz oczekuje również nowego repertuaru. Teatr przedwojenny, obliczony na zysk, schlabający mieszczańską publiczność, nie odpowiada mu. O ile w ubiegłych latach kładziono nacisk przede wszystkim na eliminację sztuk bezwartościowych, a repertuar był przeważnie przypadkowy, to obecnie wprowadzono planowanie repertuaru według wartości ideologicznych i artystycznych.

W 1945-46 teatry polskie wystawiły 99 premier polskich klasyków i autorów dawnych, gdy w bieżącym sezonie 1948-49 cyfra ta dojdzie do 143 pozycji. Równocześnie wzrosła ilość premier sztuk radzieckich z 6 do 92, a ilość innych premier z 103 na 158. Wyeliminowano w większości repertuaru bezwartościowy pod względem ideowym i artystycznym.

Teatr w Polsce, dążący do socjalizmu, przestał być już teatrem prywatnym i teatrem tylko rozrywkowym. — „Domem artystycznym“ dla mieszczaństwa.

Nie oznacza to, że nie gra się i nie będzie grać wartościowego repertuaru rozrywkowego, komedii, wodewiłów, fars itp., które również są uwzględnione w planach repertuarowych.

Omawiając osiągnięcia poważne naszych placówek widowiskowych, należy podkreślić zorganizowanie teatrów, filharmonii i oper na Ziemiach Zachodnich, — we Wrocławiu, Szczecinie,

Olsztynie i w Gdańsku. Stały się one poważnymi czynnikami rozwoju kultury polskiej na tych terenach.

Również poważne osiągnięcia posiadamy w dziedzinie rozwoju muzyki symfonicznej i operowej. W miesiąc dwóch przedwojennych oper i zaledwie kilku filharmonii, działają obecnie dobrze rozwijające się 4 opery i 15 filharmonii i orkiestr symfonicznych. Dzisiejsza opera polska operą się przede wszystkim na młodych siłach śpiewających, gdyż olbrzymia większość artystów starszego pokolenia poniósła ciężkie straty w czasie wojny i okupacji.

Należy zdąć sobie sprawę, że mimo poważnego osiągnięcia, jest jeszcze wiele do zrobienia, aby wypełnić wszystkie zadania. Jednym z pierwszych będzie dalsze udostępnienie szerokim masom widowni co między innymi natrafia na trudności przede wszystkim z powodu szczupłości sal widowiskowych. Poza 87 budynkami, które odbudowaliśmy w chwili obecnej, w budowie znajdują się 3 dalsze. Ponadto przystąpiono do odbudowy Filharmonii Narodowej i Teatru Wielkiego w Warszawie oraz do budowy szeregu wielkich teatrów we Wrocławiu, Szczecinie, Łodzi i Gdańsku.

Nie bez znaczenia dla podniesienia poziomu naszych instytucji artystycznych będzie upowszechnienie dalszych teatrów, oper i filharmonii, gdyż ze 102 placówek sieć państwowych osiągnie jeszcze w roku bież. cyfrę 79. Powołana do życia generalna dyrekcja przedsiębiorstw artystycznych zapewni im szerszy rozwój i lepsze warunki bytu pracownikom sztuki.

MAO - TSE - TUNG

wielki rewolucjonista, polityk, mąż stanu, zwycięski wódz,
wybitny uczonek i poeta

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin, Mao Tse Tung, jest nie tylko rewolucjonistą, politykiem, mężem stanu, zwycięskim przywódcą chińskiej Armii Ludowej; jest także uczonek, filozofem i nade wszystko poetą, jednym z największych poetów Chin współczesnych.



„Będę uczonek Rewolucji” — mawiał, w wieku dwunastu lat, Mao Tse Tung do swego przyjaciela Hsiao-Sana, że się ta przepowiednia sprawdziła, świadczą o tym historyczne sukcesy Armii Ludowej, będące m. in. wynikiem

naukowej organizacji zwycięstwa. Ale i jako poeta jest Mao Tse Tung wozem duchowym swego narodu, mistrzem młodej, społecznej wojennej literatury chińskiej. Jego poemat „Snieg” jest arcy-

dziełem, co uznać musieli nawet krytycy wrogich obozów politycznych. Jego dzieło „O literaturze”, napisane w r. 1942, uważane jest za syntezę rewolucyjnych zadań współczesnego pisarstwa. Jego zbiór „Poezji wiatru i płasku” przez długie lata krążył w konspiracyjnych odpisach budząc zapal i entuzjazm nie tylko młodych poetów, ale przede wszystkim żołnierzy, bojowców partyjnych, działaczy społecznych, ludzi czynu.

Zamieszczone poniżej dwa utwory Mao Tse Tunga są charakterystyczne jako wzory poezji politycznej.

S. B.

I

Niebo jest wysoko, obłoki polatują,

Widzę, jak dzikie gęsi w locie na południe znikają za

widnokręgiem.

Liczę na palcach — odległość 20.000 li,

Mówię, że nie jesteśmy bohaterami, jeśli nie osiągniemy Wielkiego Muru.

Stojąc na najwyższym szczycie Sześciogórza

Z czerwonym sztandarem łopocącym na zachodnim wietrze,

Z długim sznurem w ręce,

Zastanawiam się dzisiaj — kiedy zdołamy zwinąć potwora.

II

Nikt w Armii Czerwonej nie bał się mitręgi Długiego Marszu.

Patrzyliśmy z pogardą na tysiące szczytów, na dziesięć tysięcy rzek,

Pięcigórze wznosiło się i opadało falując wleńście,

Góry Wuliangu były już tylko zielonymi kamykami.

Ciepłe były urwiste otchłanie, gdy przesadzała je Rzeka Złotego Piasku,

Zimne były mosty z żelaznych łańcuchów ponad strumieniem Tatu.

Wśród tysiąca śnieżnych rozłogów Góry Min,

Pokonawszy ostatni wawóz — Trzy Armie uśmiechały się, szczęśliwe.

tłumaczył Stanisław Brucz

Zamiast chałup wiejskich — wygodne domy mieszkalne

Architektura radziecka buduje nową wspaniałą wieś

Prawie we wszystkich wyprawach wycieczek do Związku Radzieckiego — oprócz zachwyty dla nowoczesnych urządzeń technicznych i kulturalnych wsi radzieckiej, oprócz gorącego uznania dla osiągnięć rolnictwa radzieckiego i zamieszkałości kolchoźników — pojawiają się te charakterystyczne słowa podziwu: jak ci chłopcy radzieccy mieszka! Jak wspaniale i wygodnie oni mieszka!

To prawda. Chłopcy radzieccy mieszka wspaniale i wygodnie, a będą mieszkać — jeszcze wspanialej i jeszcze wygodniej. To nowe, przyszłe oblicze architektoniczne wsi radzieckiej wiąże się ściśle ze zwycięstwem ustroju kolchozowego, ze stałym wzrostem dobrobytu chłopów radzieckiego, z podniesieniem jego wymogów kulturalnych.

Oto, co czytamy na ten temat w artykule A. Pieremysłowa p. t. „Nowa architektura wsi radzieckiej” („Izwestia”):
W referacie wygłoszonym na XVII-m zjeździe partii towarzyszy Stalin powiedział: „...pojawia się nowa wieś z jej społecznymi zabudowaniami gospodarczymi, z klubami, radiem, kinami, szkołami, bibliotekami i żłóbkami, z traktorami, kombajnami, młoczniami, samochodami”.

Od tej pory — a były to lata pierwszych przemian po kolektywizacji — wiele już dokonano w dziedzinie przeobrażenia wsi radzieckiej. Znikła dotychczas od niepięknych czasów chaos w zabudowie. Wiele wsi, położo-

nych na niezdrowych terenach, przeniosło się na inne miejsce. Powstają liczne nowe wsie na skutek jednoczenia się w kolchozach rozdrobnionych gospodarstw chłopów należących dotychczas do niewielkich osiedli.
Architekci radzieccy opracowują wiele projektów nowoczesnego rozplanowania wsi dla całych rejonów Białorusi. Doskonale wyniki w tym względzie osiągnęli architekci Białorusi, przy opracowywaniu planów przebudowy wsi rejonów Rudzińskiego i Smolewskiego (w obwodzie mińskim). — Każda ze stu wsi w tych rejonach jest obecnie zabudowywana według planu, uwzględniającego nowe warunki życia chłopów radzieckich oraz produkcji społecznej kolchozów. Wkrótce rejon czerkański na Ukrainie ulegnie całkowitemu przeobrażeniu na podstawie jednolitego planu architektonicznego.

Liczne nowe wsie kolchozowe powstają na Syberii i w krajach nadbałtyckich, w republikach zakaukaskich i Azji Środkowej, w Mołdawii i republikach zachodnio-zachodnich, budowane są w oparciu o nowe plany

Architekci radzieccy odrzucili całkowicie dawny styl budownictwa chłopskiego — chaty o niskich pułapach i małych oknach, obecnie buduje się na wsi jasne i obszerne domy mieszkalne z doskonale rozplanowanym wnętrzem z meblami wykonanymi według nowych wzorów. Wielkie znaczenie dla architektury wsi kolchozowej mają budynki społeczne. Chodzi tu przede wszystkim o takie budynki, jak klub, rada wiejska — zarząd kolchozu i biblioteka, żłóbek i przedszkole, kolchozowy dom wypoczynkowy i księgarnia, sale gimnastyczne i stadiony, które świadczą o nowych, socjalistycznych formach życia chłopstwa radzieckiego.

Praca chłopów kolchozowych coraz bardziej upodabnia się do pracy w przemyśle, staje się odmianą pracy w fabryce. Tym też tłumaczy się uwaga i troskliwość jaką w architekturze wsi socjalistycznej poświęca się budynkom produkcyjnym.

W związku ze stalinowskim programem przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i leśno-stepowych, rozplanowuje się również zazielenienie wsi. Kolchoźnicy zakładają wiejskie parki kultury i wypoczynku, sady owocowe i skwery na placach, obsadzają drzewami i krzewami ulice i drogi, zakładają klomby koło gmachów instytucji kulturalnych i budowlanych przemysłowych.

Tak oto zmienia się w Związku Radzieckim — pierwszym państwie socjalistycznym — odwieczna różnica między miastem a wsią.

Dr JULIUSZ VILLAUME Docent Uniwersytetu Łódzkiego

GENERAL JÓZEF BEM

Józef Zachariasz Bem urodził się 14 marca 1794 roku w Tamowie. Z szkół krakowskich przeszedł do wojska polskiego, które właśnie w 1809 roku uwoleń Kraków. Jako porucznik artylerii wziął udział w 1812 r. w walkach pod Rygą, w 1813 przeszedł ciężkie oblężenie Gdańska. W okresie Królestwa Kongresowego w stopniu kapitana był wykładowcą w szkole artylerii. W czasie doświadczeń nad racami kongresowymi wybuchu paratu opalił mu twarz, zagrożił utratą wzroku. Niebawem raniony w nogę podczas pojedynku, okulał na całe życie.

W 1822 roku za udział w spisku patriotycznym wolnościowym narodowego wtrącony został do więzienia i ostatecznie zwolniony z wojska. Następnie wyjechał do Galicji, gdzie w trosce o zapoczątkowanie uprzemysłowienia kraju wydał podręcznik „O machinach parowych” (Lwów 1827). Na wieść o wybuchu Powstania Listopadowego dojechał Bem do Warszawy, gdzie jako major objął dowództwo baterii lekkokonnej. Pod Ignacym wstąpił się brawurowo szary artylerii. Dzięki zastosowaniu tej taktyki odniósł armie powstającej, pobitą pod Ostrołęką. Mianowany generałem brygady, niewiele wskórał przy obronie Warszawy. Jednak ceniony jako „żołnierz z krwi i kości”, na radzie wojennej w Modlinie, 9 września 1831 r. był jedynym z kandydatów do naczelnego dowództwa.

Aleksander Petöfi

Cztery dni huczały działa...

Między Drową a Mizakną cztery dni huczały działa, tam każdą piędź ziemi obficie krew polała.

Na świecie było biało i zasypany słońcem, na śnieżnej białej marży czerwonej łwi kłuzę.

Trwał cztery długie doby tam bój zaarty, srogi, jakie ogląda rzadko słońce z niebieskiej drogi.

Walczyliśmy z honorem i okazali męstwo, wobec przemocy wroga nie nam dał los zwycięstwo!

I niebo nas zawiodło — Już zwiędł fortuny wieńiec, jedynie Bem pozostał nasz wierny sprzymi, zeniec.

O, Bemie, dzielny wodzu, mój sławny generale, wielkość i hart twej duszy podzielwam wo łzach stałe.

31 lipca 1849 zginął w bitwie pod Segeswar wielki poeta węgierski, Aleksander Petöfi.

W bieżącym roku, „roku rocznic” (150-lecie urodzin Mickiewicza, 150-lecie urodzin Puszkina, 100-lecie śmierci Słowackiego, 100-lecie śmierci Chopina, 125-lecie urodzin Fryderyka Smeltana, 150-lecie urodzin Balzaka itd.) obchodziliśmy uroczyste setną rocznicę śmierci Petöfiego.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż Petöfi poległ w boju o wolność Węgier jako... adiutant naszego rodaka, żołnierza wielkiej sławy, a w latach 1848 — 1849 — wodza rewolucyjnej armii węgierskiej w Siedmiogrodzie — gen. Józefa Bema.

W związku z powyższym uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom postać Bema, na cześć którego A. Petöfi napisał zamieszczony niżej w tekście piękny wiersz pt. „CZTERY DNI HUCZAŁY DZIAŁA”

Po upadku Powstania Listopadowego, Józef Bem, szczerzy patriota, rozumiejący dobrze znaczenie wysuniętego w r. 1830 hasła: „Za naszą i naszą wolność!” na odgłos rewolucji 1848 r. zjawiał się naprzód we Lwowie z zamiarem zorganizowania powstania w rewolucyjnym Wiedniu kierując jego obronę przed wojskami cesarskimi, (26— 31.X.1848 r.) Ze zdobyciem przez wroga miasta w przebraniu woźnicy przedostał się za Dunaj, do Pressburga (dzis Bratislava). Lykator węgierski, Ludwik Kresuth, chciał mu powierzyć naczelną dowództwo nad armią węgierską. Jednak zamach pistoletowy jednego z emigrantów polskich na Bema ujawnił tak głęboką różnicę zdań między gen. Bemem, a zwolennikami tworzenia odrębnych formacji polskich, że skąd

awanturzysta strategia mogła wydać owoce w Siedmiogrodzie. Od północy gruntda do 13 stycznia 1849, operując z 8000 żołnierzami przeciw 10.000 gen. Puchnera, wyparł go na Bukowinę, przez co ośwobodził północną część Siedmiogrodu. Potem byskawicznie przetrwał się do walki przeciwko pozostałym oddziałom wojsk austriackich, bijąc je w trzech kolejnych bitwach, dzięki czemu 20 marca Siedmiogród został oczyszczony z nieprzyjaciela. Prócz laurów wodza Bem zyskał sławę dobrego administratora, uspokajając zdrażenia naradowo, ściowo między Węgrami a Rumunami i Serbami, czym zyskał sobie szczerą przywiązanie ludności Siedmiogrodu.

W kwietniu tego roku odrzucił Bem armię Puchnera z Banatu na Wołosz czynną. W maju znów podaje objęcie Siedmiogrodu, na który ponownie nacierał Austriacy, wzmocnieni tym razem pułkami interwencyjnymi wojsk cesarskich. Bezporządkując 26 tysiącami Węgrów wobec 70-tysięcznej masy wrogów, Bem zdobył się na szereg posunięć doraźnie odparowujących napór najeźdźców. W jednej z bitew z zepiętą w rękę natarci sam na nieprzyjaciela, który właśnie zdobył jego artylerię, wołając: „Oddajcie mi moje armaty!” Ledwie zdłżano wyrwać go z zamętu bitewnego. Przywiązani doń żołnierze uczcili go plebszczyzną nazwą: „ojczulek Bem”, „Bem-Apo”, napis ten widać jest do dziś dzień na cokole pomnika Bema w Budepeszcie.

W odwrocie do Banatu otrzymał we zwanie do objęcia naczelnego dowództwa. Jednak wobec zawisł i nieposłuszeństwa kilku generałów węgierskich przegrał ważną bitwę pod Temeswarem (9.VIII.1849). Po nawigacji układów kapitulacyjnych przez gen. Gorgeya, zwolennicy dalszej walki przedostali się do Turcji. Tam II. część na rychłą wojnę z caratem, Bem wstąpił do wojska tureckiego, by w jego szeregach walczyć o wolność swojej ojczyzny.

Dla swej ojczyzny poświęcił karierę w szeregach armii państw zachodnich poświęcił osobiste szczęście, a nawet zdrowie. Jak się wyraził o nim jeden z współczesnych poetów: „Bem był tylko żołnierzem i w chwili, kiedy za nosił się na wojnę, porwał za plebszczykę, jakby za lincz do świętego działa”.

Leż przewidywania nie zsięły się, interwencyja w Aleppo (Syria) zmarł tam 31 lutego 1850. Ostatnie jego słowa były: „Polsko! Polsko! Ja cię już nie zbawię!”

Przed 20 laty odszukano grób Bema i prochy jego przewieziono do Polski. Zamiaru pochowania wielkiego patrioty w grobach zasłużonych na Walelu, lub chociażby na murach sanktu królewskiego — nie można było urzeczywistnić z powodu nietolerancji religijnej, widzącej w Bemie jedynie odsczeplenie. W ten sposób bohater o wolność naradow 20 czerwca 1920 spoczął w skromnym mauzoleum wznieśliym w parku rodzinnego Tamnowa.

Józef Bem winien wrócić do Waleloceważy wroga”. Ale tylko taka szawa.

Przełożył Adam Kozłowski.

czyło się na powierzeniu Bemowi przez Kresutha dowództwa zagrożonego odcinka na pograniczu wschodnim, w opanowanym przez Austriaków Siedmiogrodzie.
Kampania zimowa (23.XII.1848 — 9.III.1849) prowadzona przy pomocy słabych, niewykszkolonych sił, bez zapobieżenia, przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi zyskała Bemowi opinię wodza niezwykle śmiałego, choć ryzykownego. Bawie przy nim komisarz węgierski raportował o nim nieco ironicznie: „Bóg nie mógł w cał-wieka wiedzieć więcej fanfaronady, prawdziwa polska krew... przeczenia wiążną się, lokceważy wroga”. Ale tylko taka



Ministerstwo Kultury i Sztuki przy udziale Związku Polskich Artystów Plastyków zorganizowało w Warszawie I-szą Ogólnopolską Wystawę Portretów Pracowników Pracy, bohaterów Polski Ludowej, bohaterów budownictwa socjalistycznego.

W tych dniach został dokonany rozdział nagród wśród artystów biorących udział w wystawie.

Nagrody po 50.000 zł. otrzymali: Marian Wyróżeński za portret przedownika pracy Henryka Lendla, Michałowski — za portret przedownika pracy Micha-

Ja Korweli, Stanisław Rolica — za cykl 5 drzeworytów z podobiznami przedowników: Izadora Dobaja, Edwarda Szuflitowskiego, Ignacego Rajnowskiego, Antoniego Zycha i Stanisława Soldka.

Wyróżnienia otrzymali: Maria Gorełówna — zł. 40.000 oraz Marian Łuźcuki, Jerzy Tyblewski, Aleksander Stefanowski, Leon Dołycki, Tymon Niesiołowski, Aleksander Winnicki, Wanda Winięcka, Ryszard Siennicki, Hanna Krzeszowska, Jerzy Bulak, Alfons Łosowski, Marian Turwid i Henryk Woźniakowski — po zł. 20.000.

(NA ZDZIECIU — FRAGMENT LOGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWY PORTRĘTÓW PRACOWNIKÓW PRACY).



SZKOŁA WIEJSKA W DMITRÓWCE

Prof. dr. Włodzimierz Niemierko

Kier. Zakł. Biochemii Instytutu Biologii Dośw. im M. Nenckiego

Wielki uczyony i wielki popularyzator

Prof. dr. Jan Dembowski — laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Prof. dr. Jan Dembowski, znakomity biolog polski, tegoroczny laureat pierwszej Państwowej Nagrody Naukowej, jest dobrze znanym w świecie naukowym, jak również wśród szerokich warstw społeczeństwa. Prof. Dembowski należy bowiem do tego typu uczonych, którzy dużo czasu i wysiłku poświęcają zarówno pracy czysto badawczej, jak i popularyzacji, oświatowej i społecznej.

Wiedza prof. Dembowskiego, nie tylko czysto biologiczna, lecz również natury bardziej ogólnej, nabyta i ugruntowana w czołowych ośrodkach naukowych rosyjskich i zachodnio-europejskich jest bardzo obszerna. Chęć dzielenia się swoją wiedzą ze społeczeństwem stanowi jego wewnętrzną potrzebę. Posiada on prawdziwy talent popularyzatorski. Jego artykuły i książki o wysokim poziomie naukowym są niezwykle ciekawe i czyta się je, jak to się mówi, jednym tchem.

Urodzony 26 grudnia 1889 roku w Petersburgu Jan Dembowski kończy w roku 1912 studia na Wydziale przyrodniczym tamtejszego Uniwersytetu i przez następne dwa lata pracuje jako asystent Zakładu Zoologii. W roku 1918 przyjeżdża do kraju i w roku 1920 uzyskuje stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. W dwa lata później habilituje się, jako docent zoologii tegoż Uniwersytetu.

W roku 1918 rozpoczyna pracę w powstającym właśnie wówczas Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego, początkowo jako asystent Zakładu Biologii Ogólnej, a następnie w latach 1927—1933 jako kierownik nowo utworzonego Zakładu Morfologii Doświadczalnej Instytutu. W tym samym czasie, w przeciągu lat kilkunastu, jest jednocześnie profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej. W roku 1934 Profesor Dembowski otrzymuje katedrę Biologii Ogólnej na Uniwersytecie Wileńskim i przenosi się do Wilna.

W czasie swojej naukowej działalności przedwojennej wielokrotnie wyjeżdża na studia zagranicę, pracując na stacjach biologicznych: w RZSR, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, Austrii i Francji.

Podczas wojny, w roku 1944 prof. Dembowski przyjeżdża do Moskwy, gdzie pracuje naukowo w Instytucie Biologii Doświadczalnej Akademii Nauk Leningradu. Jednocześnie obejmuje stanowisko attaché do spraw nauki w Ambasadzie R. P. Praca na tym stanowisku daje mu możność bezpośredniego zetknięcia się ze sprawami organizacji nauki i możliwości współdziałania w zblizeniu kulturalnym naszego kraju ze Związkiem Radzieckim. Wynikami tego są liczne odczyty radiofonowe o nauce radzieckiej dla słuchaczy polskich i o nauce polskiej dla słuchaczy radzieckich.

W listopadzie 1947 roku powraca do kraju i obejmuje stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Łódzkim oraz dyrektora Instytutu Biologii

Doświadczalnej im. M. Nenckiego, który dzięki wysiłkowi grona jego przedwojennych pracowników zorganizowany został w Łodzi w latach 1945—46.

W ten sposób profesor Dembowski powraca do placówki, z którą związane były początki jego kariery naukowej. Do obok naukowego prof. Dembowskiego

Dotyczy różnorodnych zagadnień biologicznych, przy czym głównie jego zainteresowania są skierowane na zwierzęta niższe, bezkręgowca, Ulubionym obiektem badań od początków jego działalności naukowej i do chwili obecnej jest wymoczek, pautofelek, ledwo dostrzegalny gołym okiem jednokomórkowy organizm.

Wszelkierne poznanie tych drobnych istot daje możliwość najbardziej bezpośredniego zetknięcia się ze zjawiskami żywymi, w ich jak gdyby pierwotnej, w rzeczywistości zaś jakże skomplikowanej formie.

Jak pisał prof. Dembowski w jednej ze swych książek, „pautofelek mieści w sobie wszystkie podstawowe zagadnienia życia”. W jednej drobnej komóreczce zachodzą jednocześnie obok siebie niezliczone i niezmiernie skomplikowane procesy. Komórka ta funkcjonuje przy tym, jako harmonijna całość, zachowując się, jak bardzo złożony organizm.

To zachowanie się pierwotniaków i ich reagowanie na różne bodźce światła i zewnętrzne było przedmiotem wieloletnich, bardzo ciekawych badań prof. Dembowskiego. Wyniki tych badań opublikowane w języku polskim i obcych są dobrze znane wszystkim specjalistom zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Nazwisko prof. Dembowskiego jest często cytowane w podstawowych dziełach literatury światowej, poświęconej tej dziedzinie biologii.

Artemologia — czysto naukowa profesora Dembowskiego, polegająca na eksperymentach biologicznych oraz na pisaniu dzieł specjalnych, których ukaźnikiem jest szeregiem, stanowi tylko część działalności tego uczonego. Nie mniej ważna jest jego działalność pedagogiczna i popularyzatorska. Wyżej pod-

kreślone były zalety jego artykułów i książek popularnych. Jako najbardziej znane wśród nich wymienić można: „Historia jednego pierwotniaka”, „O istocie ewolucji”, „Zasady biologii ogólnej”, „Psychologia zwierząt”, „Psychologia małp” i inne. Prof. Dembowski jest ponadto wspaniałym wykładawcą. Jego wykłady uniwersyteckie zawsze cieszą się wielkim powodzeniem wśród młodzieży.

Prof. Dembowski bardzo często wygłasza odczyty publiczne i urządza całe cykle wykładów, poświęconych teoriom biologicznym autorów radzieckich. Prof. Dembowski bierze również czynny udział w sprawach organizacji nauki w Polsce. Jest człon-

kiem Rady Głównej Naukowej, jest członkiem Komisji do opracowania nowych programów nauczania nauk biologicznych w Szkołach Wyższych, jest członkiem Komisji Popierania Twórczości Naukowej przy Prezydium Rady Ministrów.

Ale i na tym jeszcze nie wyczerpuje się działalność prof. Dembowskiego. Od czasu Kongresu Wroclawskiego bierze on czynny udział w walce o pokój. Jest członkiem Polskiego Komitetu Obrobców Pokoju i jako przedstawiciel Polski udaje się do Paryża na Kongres Obróbców Pokoju. W wygłoszonych przemówieniach potrafi w sposób niezwykle trafny przedstawić rolę uczonego w walce o pokój.



Nieraz w małych miasteczkach i we wsiach podczas większych uroczystości spotkać można fotografów, do konających zdjęć liczące zgrzeszonych się amatorów utrwalenia swej podobizny. Ich aparaty będą często zdumieniem swym wyglądem, gdyż wśród tych małowartościowych fotografów nie brak wyalazców-samouków, którzy swój warsztat pracy wykonali sami według swego własnego pomysłu.

Niecodzienni goście

Z Afryki — do Łodzi

Zajmująca pogawędka w Zarządzie Łódzkim ZMP

W Zarządzie Łódzkim ZMP ruch Zrzeszeń nie ma się czemu dziwić, przyjechali tu bowiem goście — i to niecodzienni. Zespół artystyczny z Madagaskaru, przedstawiciel młodzieży senegalzkiej oraz jeden Wietnamiczka.

Tow. Wojciechowski, wiceprzewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, uprzednio i serdecznie czyni honory gospodarza domu. Kłopotów nie ma za wiele, gdyż goście czują się, jak u siebie w domu. Po partii siatkówki (dru-

żyna Łódzka przeciw drużynie gości), która zakończyła się zwycięstwem gości — śniadanie.

Właśnie przy śniadaniu zastajemy wesołą gromadkę. Obecność kilku tłumaczy umożliwiła porozumienie i rozmowa toczy się żywo.

Najstarszy z grupy, 26-letni przedstawiciel Senegala, Guoye Abdoulaye — sekretarz generalny partii demokra-tycznej w Dakarze, ma wiele do powiedzenia. Jest on z zawodu nauczy-

ciem i właśnie sprawy oświaty leżą mu szczególnie na sercu.

Przebywam już kilka dni w Polsce, byłem w Gnieźnie, Warszawie a obecnie jestem w Łodzi. Widziałem wszędzie wiele dzieł pogodnych, uśmiechniętych, odpoczywających po pracy w szkole. U nas w kraju mamy 87 procent analfabetów. Duże miasto Dakar, liczące 250 tysięcy mieszkańców, posiada zaledwie 10 szkół, a co-raz to nowe zarządzenia władz fran-

cuskich zmierzają do ograniczenia nie tylko naszych możliwości wyższego kształcenia, lecz nawet zdobycia elementarnej nauki czytania i pisania.

Mówicie o pogodnych dzieciach — dodaje uczestnik madagaskarski ze spodu stołu i tańca, Blaise Rabesandratana. — A ja wam powiem, że i mnie i moich kolegów najbardziej uderzył entuzjazm pracy i zapał całego społeczeństwa polskiego. Pomyślcie — Warszawa, to miasto wyrasta z gruzów. Dla nas ten zapał, jaki widzimy tu, w Polsce i jaki widzieliśmy w Czechosłowacji, jest nieznanym, obcym, lecz zrozumiałym. Jesteśmy z tego zapału nie powstałe wyłącznie z cech narodowych, lecz również z warunków, w jakich żyje naród. Wy, Polacy, budujecie fundamenty socjalizmu, stąd wasza radość i entuzjazm. Miałą gawędę przerwa głos klasikonu samochodowego.

Nasi zagraniczni koledzy — tłumaczy tow. Wojciechowski — mają do Tomaszowa Mazowieckiego, aby wziąć udział w wiecu młodzieżowym zalogi PZPJG Nr 3.

Sześciu z was, przyjemnej zabawy — życzymy chórem.

Wróćmy Łódź, (tę), wróćmy do Łodzi) — wola łamąca polszczyznę Senegalczyka.

Długo powiewały z suta na pożegnanie białe chusteczki.

A wieczorem, w Łodzi, równie długo okłaskiwała występ zespołu madagaskarskiego zebrana na wiecu młodzieży Łódzka. (K.) R. Sch.

Ofensywa kulturalna Związków Zawodowych

Obrady działaczy kulturalno-oświatowych w ORZZ

Wczoraj, w sali teatru „Melodram”, w gmachu Okręgowej Rady Związków Zawodowych, odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez Związki Zawodowe i świetlice fabryczne oraz terenowe.

Udział w konferencji wzięli: referenci kulturalno-oświatowi Oddziałów Związkowych, kierownicy świetlic fabrycznych, przedstawiciele Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, działacze kulturalno-oświatowi i

komisje kulturalne poszczególnych zakładów pracy. Konferencja nosiła charakter ogólnowojewódzki i dlatego posiada ona ogromne znaczenie dla ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego, prowadzących pracę kulturalno-oświatową, dla Oddziałów Związkowych, a nawet dla świetlic wiejskich, gdyż na konferencji tej były poruszane również zagadnienia wspólnej pracy świetlic i zespołów fabrycznych z zespołami wiejskimi.

Referat zasadniczy o zadaniach Związków Zawodowych na odcinku

kulturalno-oświatowym, oparty o uchwały II Kongresu Związków Zawodowych, wygłosił wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Gwik. W referacie swym tow. Gwik zapowiedział rozpoczęcie przez Związki Zawodowe potężnej ofensywy kulturalnej, mającej na celu wychowanie nowego człowieka w Polsce, wychowanie nowego pokolenia ludzi wolnych — budowniczych socjalizmu.

Nad referatem tow. Gwika rozwinęła się bardzo żywa dyskusja. Dyskutan-ti dzielili się z zebieranymi swymi doświadczeniami, wskazując na braki w dotychczasowej pracy kulturalno-oświatowej i sposoby usunięcia ich.

Dokładne sprawozdanie z konferencji wraz z streszczeniem referatu tow. Gwika podamy w jednym z najbliższych numerów. (K.)

Pozdrowienia z Czaplinka

Uczniowie P. Szkoły Techn.-Przemysłowej nie zmarnują wakacyjnych wyszczołów

Uczniowie Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi, spędzający ferie wakacyjne na kolonii szkolnej w piastowskiej ziemi pomorskiej przesyłają za pośrednictwem „Głosu” podziękowania i wyrazy pamięli swoim Rodzicom, rodzinstwu i kolegom.

„Donosimy Wam, drodzy nasi, że nie tracimy czasu na jałowe próżniactwo, lecz wypełniamy go pracą społeczną, nauką i wypoczynkiem. Doprowadziliśmy do porządku zapuszczoną plażę w Czaplunku, przygotowaliśmy do użytku tutejsze boisko, wyznaczyliśmy miejsca kapielowe, w je-ziorze Drawsko dla siebie i swych młodszych kolegów z sąsiednich obozów oraz zelektryfikowaliśmy budynki, wyznaczone nam przez władze do zamieszkania.

Nie zaniedbujemy także nauki i czytelnictwa. Po kilka godzin w tygodniu poświęcamy na pran-

cy umysłową nad tymi przedmiotami, które sprawiały nam największą trudność w szkole i pod tym względem korzystamy z chętnego pomocy naszych profesorów i starszych kolegów.

Wzięliśmy w swe ręce przygotowanie obchodu święta 22 lipca. W udekorowanym Czaplunku odbył się capstrzyki, a na boisku zawody sportowe i akademii, wieczorem zaś — wesoła zabawa w Domu Ludowym; w tym wszystkim braliśmy żywy udział.

Prócz tego plażujemy, kąpie-my się i żeglujemy pod opieką naszych wychowawców. Mamy świadomość, że rozsądnie wykorzystanie czasu dwumiesięcznych wakacji, doda nam sił i przygotuje do jeszcze sumienniejszego spełniania obowiązków, oczekujących nas w najbliższym roku szkolnym.”

Wasi synowie, bracia i koledzy z PSTP

Interpelacje naszych Czytelników

Nowosolna bez komunikacji

Wielu pracowników zakładów i instytucji łódzkich wobec braku mieszkań w mieście osiedliło się w okolicach podmiejskich.

Więść Nowosolna jest właśnie jednym z takich skupisk. Znajduje się ona jednak o tyle w gorszej sytuacji, że nie posiada żadnego połączenia z miastem. Kursują tu wprawdzie samochody PKS-u, łączące Łódź z Brzezianami, nie wiadomo jednak z jakich przyczyn samochody te w rannych godzinach nie zatrzymują się w Nowosolnej.

Mimo kilkakrotnych interwencji mieszkańców oraz oświadczenia dyrektora PKS-u, że samochody będą zatrzymywały się, sytuacja nie uległa poprawie i mieszkańcy Nowosolnej w dalszym ciągu drogę do miejsca pracy przebywają pieszo.

Zwracamy się przeto tą drogą do miarodajnych czynników i dyrekcji PKS-u, aby sprawę rozpatrzyły i odpowiednio zmieniły Nowosolnej ko-zytywanie z komunikacji.

Czytelnicy „Głosu” (nazwiska znane redakcji).

Nasi korespondenci piszą

Organizujemy zespoły jakościowe

Za przykładem chwały naszych zakładów — Marii Terpiłkowej i jej zespołu, kroczy dziś cała załoga „ba-wełnianej 17-ki”. Nie ma w składzie naszym tkacki, która nie przagnęła należeć do zespołu jakościowego. Dlatego też ruch współzawodnictwa jakościowego zatacza u nas coraz szersze kręgi. Do tej pory mamy zorganizowanych 35 zespołów jakościowych, a liczba ich w najbliższym już czasie z całą pewnością podwoi się.

Trzeba przyznać, że początki organizowania zespołów jakościowych nas-tręcały wiele trudności, wywolywanych niezdecydowanym a nieraz nie-przychylnym stanowiskiem niektórych kierowników. Ale to na szczęście należy już do przeszłości.

Również młodzież naszych zakładów nie pozostawała w tyle. Młodzieżowcy zorganizowali 5 zespołów najwyższej jakości i trzy zespoły oszczędnościowe. Mamy obecnie łącznie 40 brygad jakościowych, ale praca nasza na odcinku popularyzacji współzawodnictwa nie ustaje, a naczelnym hasłem wszystkich istniejących zespołów organizacyjnej podstawowej i Ligi Kobiet jest, aby wciągnąć do zespołów jakości-owych i oszczędnościowych wszystkich pracowników — począwszy od robotnika podwózkowego poprzez zalogę produkcyjną do kierownictwa technicznego włącznie.

Genowefa Dymowska korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 17

Wiedza zdobyczą prostych ludzi

Rozprawa naukowa pracownika kolchozu

W okresie władzy radzieckiej podniósł się bardzo poziom kulturalny wsi kolchozowej. Mnożą się szeregi kolchozowników, kształcących się w wyższych zakładach naukowych. Niedawno pracownik kolchozu we wsi Karczachpur w Republice Ormiańskiej, S. Mirdzojan, który ukończył Instytut Rolniczy, napisał dysertację na temat: „Wysokogórskie rejonu Armenii”.

Grupa uczonych na czele z dyrektorem Instytutu Rolniczego, Marki-

rosjanem, specjalnie przybyła z Erywana dla zapoznania się z pracą uczonego kolchozownika. Rozprawa naukowa Mirdzojana oparta jest na dniu goletniej pracy doświadczalnej nad wyhodowaniem odmiej pszenicy w warunkach wysokogórskich. Mirdzojanowi udało się uzyskać nowy gatunek pszenicy bardziej odpornej na mrozcy. Jesienią roku ub. nasiano tym samym gatunkiem pszenicy 15 ha gruntów, położonych na wysokości 2.500 m. Zapowiada się doskonały urodzaj. Kolchoznicy zbiorą co najmniej po 24 centnary zboża z ha.

Wróćcie pracownik kolchozu S. Mirdzojan będzie bronił swej dysertacji na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Rolniczego w Erywaniu.

Badając dzieje muzyki polskiej, a zwłaszcza muzyki operowej, musimy dojść do wniosku, że Moniuszko w dziedzinie kultury muzycznej położył podobne zasługi u nas, jakie np. na polu czytelnictwa i literatury posiada Kraszewski. Jak Kraszewski w swoim czasie nauczył i przyzwyczaił polskie społeczeństwo do czytania dzieł autorów polskich — podobnie twórczość Moniuszki zainteresowała społeczeństwo polskie, w większym, niż dotąd stopniu, muzyką rodzimą, polską muzyką ludową i narodową.

Świadomym celem twórczości Moniuszki była bowiem służba narodowi — gorący, choć może nie „buntowniczy” patriotyzm wielkiego kompozytora dyktował mu to, co sam nazywał „twórczością dla domowego użytku”. Zna czy to, iż tworzył nie na „pokaz”, nie „dla zabawy”, a właśnie dla Polski, na użytek polskiego społeczeństwa! W ten sposób Moniuszko torował drogę rewolucyjnej muzyce Chopina, o którym wyrażał się zawsze z najpionierem — entuzjazmem słowami: „Cóż mi mówić o Chopinie, dla którego uwielbienie moje nie ma granic!”

Walcę ze stanem, jaki zastał w Polsce w dziedzinie muzyki wo kalnej prowadził Moniuszko przez całe życie. I w walce tej jednakim orężem była pieśń: np. „Przańniczek” lub „Pieśń wojenna”, czy któraś z licnych jego oper. Najdoskonalszym atoli wy-

Występy Opery Śląskiej w Teatrze WP „HALKA”

Opera w 4 aktach St. Moniuszki — Libretto Wl. Wolskiego

razem tej jego walki o polskość w muzyce stała się opera „Hal-ka”, która doczekała się zaszczyt-nego miana „oper narodowej”. Na libretto „Halki” patrzano raczej powierzchownie, tymcza-sem jest ono wykładnikiem bez-warunkowo postępowych poglą-dów autora libretta na ówczesny układ społeczny. Rozgrywają-cą się akcja podobano się umie-szczyć w Tatrami i zamieszkującym ludem. Zanim Tytus Chahubiński ostatecznie „odkrył” Zakopa-ne, już o wiele lat wcześniej „pionierem” gór był np. pisarz tej miary, co Seweryn Goszczyński.

sokim poziomie artystycznym. Okoliczność, że widownia Teatru Wojska Polskiego jest dla opery za szczupła, że w chwilach więk-szego nasilenia dynamicznego chóru i orkiestry zdaje się, że po prostu rozsadzają ściany tego teatru muzyka i śpiew, nie przeszkadza bynajmniej widzowi w odbiorze silnych wrażeń.

Zespół Opery Śląskiej zajmuje ustaloną — pisaliśmy już o tym — przeduroszą pozycję wśród scen operowych w kraju. Obecnie używa pełnię wypada wypowiedziane już na ten temat uwagi: relacja z otwarcia miesiąca gościnnych występów opery w Łodzi. Sam pomysł „rozbicia” akcji i aktu na cztery odsłony jest bardzo szczęśliwy, gdyż lepiej wyjaśnia dalszy ciąg akcji. Nikomu z reżyserów dotychczas nie wpadło to do głowy. Dopiero po 100 la-tach żywo na scenie, ten i akt opery jakoś staje się więcej zro-zumiał dla publiczności. Zasłu-ga to Adama Dobosza, reżysera „Halki”.

Strona dekoracyjna, zwłaszcza w niektórych obrazach, uspra-wiedliwia tę doskonałą opinie, którą jako scenograf operowy po-siada tak wybitny w tej dziedzi-nie mistrz, jak Stanisław Jarcoc-ki. Orkiestra — mimo szczupło-

Kto wygrał?

Zakończenie VII losowania obligacji PPOK

W Ministerstwie Skarbu zakończono losowanie wszystkich emisji obligacji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju n artm, przypadającą do wykupu 15 października 1949 r. Wylosowanych zostało 54 tysięcy obligacji oraz 9 tysięcy premii, na sumę 72 milionów złotych.

Najwyższe premie padły na następujące obligacje:
Po 500.000 zł — seria 7613 obligacja 19, seria 12034 obligacja 38, seria 21675 obligacja 24, seria 38005 obligacja 26, seria 42430 obligacja 36, seria 7914 obligacja 37, seria 17180 obligacja 36, seria 255066 obligacja 38, seria 38152 obligacja 17.

Po 200.000 złotych — seria 4980 obli-gacja 4, seria 14241 oblig. 40, seria 26040 obligacja 8, seria 32923 obli-gacja 14, seria 44344 obligacja 32, seria 8321 obligacja 28, seria 166227 oblig. 35, seria 28870 obligacja 20, seria 38556 obligacja 25.
Prócz tego wylosowano 36 premii po 100 tysięcy zł i wiele innych.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 7 sierpnia 1949 r.
Dziś: Kajetana

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polse” tel. nr 6
Redakcja „Głosu Pabianic”
— Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Ob. Jadwiga Zatorska z Fabryki L-1

wzywa swe koleżanki do współzawodnictwa

W fabryce żarówek w Pabianicach toczy się już od dawna między robotnicami walka o prymat we współzawodnictwie pracy.

Ale — skarży się przewodniczący Rady Zakładowej — w dalszym ciągu nie wszyscy w fabryce ze zrozumieli, jakie korzyści może im przynieść współzawodnictwo. Istnieją jeszcze pewne opory psychiczne u pewnej części załogi, które przeszkadzają w objęciu współzawodnictwem całej załogi. Oczywiście z miesiąca na miesiąc jest lepiej.

Słowa przewodniczącego Rady przerywa wejście młodej robotnicy. Spokojnie i pewnie oznajmia, że przed chwilą czytała ogłoszenie o współzawodnictwie i zgłasza w nim swój udział.

Jest to pierwsza pracownica, która zgłosiła swój udział w III etapie współzawodnictwa. Ob. Jadwiga Zatorska jest bezpartyjna, nie zgłosiła się w poprzednich etapach, ponieważ była chora. Teraz jednak — opowiada nam ze śmiechem — postanowiłam iść w ślady mego ojca, wielokrotnego przodownika pracy w kopal-

ni „Mieszko” w Wałbrzychu. Jesteśmy reemigrantami z Francji i zdajemy sobie sprawę, że swój byt i byt innych można poprawić tylko zwiększoną produkcją. Dotychczas na naszym oddziale z 62 kobiet brało udział w wyścigu zaledwie 12. Chciałabym wezwać również moje koleżanki by poszły w moje ślady. Wtedy nasz oddział tzw. karzelkowy, będzie pierwszym oddziałem w fabryce, biorącym w 100 procentach udział w wyścigu pracy.

Głos ob. Zatorskiej jest melodyjny i jasny.

— Śpiewam w naszym zespole teatralnym — może od tego — żartuje ob. Zatorska. Okazuje się, że ob. Zatorska jest nie tylko doskonałą robotnicą, ale również zupełnie dobrą śpiewaczką i bierze udział we wszystkich występach swego zespołu fabrycznego. Jest ogólnie uważana za „słowik fabryki”.

Talent jej odkryto przypadkowo w kwietniu bieżącego roku podczas prób świetlicowych.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Została przyjęta do LIM-u w Łodzi i uczy się u znanego profesora muzyki Orłowa. Ostatnie egzaminy zdała na 5-kę.

Największą radość sprawił mi — opowiada nam ob. Zatorska — niedawny wyjazd do wsi Porszewce, gdzie cały nasz zespół dał bezplatne przedstawienie mieszkańcom wsi. Sala była nabita po brzegi. Nigdy nie zapomnę okłasków jakimi nas nagradzano. Szulam, że między nami robotnicami a chłopami utrwalił się wtedy nierozdzielny węzeł. Rozumieliśmy się doskonale.

Czekam niecierpliwie na następny pokaz w wiesi.

Wiec młodzieży

Dziś o godz. 11 na stadionie PZPB przy ul. Armii Czerwonej odbędzie się wielki Wiec Młodzieży z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP, przedstawicieli Młodzieży Demokratycznej Chin, Grecji, Vietnamu, Afryki, Francji, i Szwecji.

Wiec ten zorganizowano w związku z mającym się odbyć Festiwal Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie.

Nowe władze SKRRK w Pabianicach

Ostatnio odbyło się w Pabianicach walne zebranie SKRRK na którym dokonano wyboru nowego zarządu.

Prezesem został tow. Bigorzewski Jan, zastępcą prezesa tow. Nowicki Albin, skarbnikiem tow. Gramolaj Józef, zastępcą tow. Kruk Bronisław, sekretarzem został obrany tow. Marcinkowski Romuald, jego zastępcą tow. Woźniak Stanisław.

Antyosanitarne warunki w Straży Pożarnej

Ostatnio mieliśmy możliwość zwiedzenia budynku Straży Pożarnej w PZPB w Pabianicach. Stan wewnętrzny budynku, zwłaszcza zaś sala na parterze urąga najprymitywniejszym wymogom higieny. Otrzymałymi już zresztą w tej sprawie liczne skargi zatrudnionych w tych zakładach strażaków.

Wyrażamy nadzieję, że dyrekcja fabryki oraz Rada Zakładowa zechcą bliżej poznać się z warunkami, w jakich pracują strażacy.

Budowa kanału rozpoczęta

W ubiegłym tygodniu w parku miejskim nad „brzywką” rozpoczęto prace przy wykopach pod budowę kanału burzowego. Trasa jego będzie biegła popołudniową stroną jezdnii ul. Armii Czerwonej do ul. Pułaskiego. W dniu wczorajszym przystąpiono do prac murarskich. Pierwszą cegłę wmurował tow. wiceprezydent A. Miller, druga — inż. T. Zagner, sprawujący nadzór techniczny nad budową i trzecią cegłę — ob. J. Marchewczyński, kierownik Kanalizacji Miejskiej. Budowa burzowca prowadzona jest sposobem gospodarczym, dzięki czemu Zarząd Miejski zaoszczędzi ponad 4 miliony zł.

Dotkliwy brak tego kanału miało nasze odczuwać przy większych ulewnych deszczach, kiedy to woda nie mając ujścia, płynęła całą szerokością ul. Armii Czerwonej, czyniąc spustoszenia w jezdni i chodnikach. Toteż życzyć należy tow. wiceprezydentowi Müllerowi, by w niedługim czasie położył ostatnią cegłę, kończąc tym samym budowę kanału burzowego.

Jak wiadomo po wybudowaniu burzowca, znikną z jezdni ul. Czerwonej Armii kości łąy, a miejsca ich zajmie kostka granitowa. (jm)

Co hamuje rozwój współzawodnictwa w Papierni?

W Fabryce Papieru jedynie zanikomy procent robotników rywalizuje z sobą o najlepsze wyniki produkcyjne.

Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy?..

Fabryka jako całość plan wykonuje, nawet go przekracza.

Naprzekład za lipiec br. wykonał plan w 103 procentach. Większość robotników przekracza również wyznaczone normy produkcyjne, we współzawodnictwie jednak nie bierze udziału.

Ostatnio rozmawialiśmy na temat współzawodnictwa pracy z trzema pokazami, ob. ob. Golebiowskim, Cieślakiem i Skrobiszewskim. Wykazali oni zupełną nieznajomość sprawy. Nie można się oprzeć wrażeniu, że nikt im jeszcze dostatecznie nie wyjaśnił korzyści jakie osiągnęliby przez udział we współzawodnictwie. A przecież wszyscy oni wysoko przekraczają normę produkcyjną. Tak naprzykład ob. Golebiowski wyrabia przeciętnie 128 procent normy, co jest bardzo do brym wynikiem, jeśli się zważy niezwykle ciężką pracę przy pakowaniu papieru. Ma on wszelkie szanse na zajęcie jednego z czołowych miejsc. Przez pozostawanie poza współzawodnictwem jakby dobrowolnie rezygnuje z premii, która mu się słusnie należy.

Jest rzeczą pewną, że w fabryce jest więcej takich robotników, którzy pracują rzetelnie i szczerze. Nie potrafiono im jednak do tychczas wyjaśnić celu współzawodnictwa. Ma tutaj szczególne pole do popisu Komitet Współzawodnictwa Pracy, który jak nam wiadomo egzystuje od szeregu miesięcy. Pewne jednak fakty nie wystawiają temu Komitetowi dobrego świadectwa. Cały szereg naprzykład przodowników pracy jak Michał Kędzia czy Władysław Kłot od maja nie otrzymali należnej im premii pieniężnej.

Kto wie, czy to nie jest właśnie jednym z powodów małego zainteresowania załogi współzawodnictwem pracy.

Przełamano więc dotychczasowego stanu rzeczy winno iść dwa jakim torem: Po pierwsze należy podjąć akcję wyjaśniającą, na czym polega współzawodnictwo pracy, po drugie zaś trzeba przodowników otoczyć należytą opieką.

Trzeba zwrócić się do robotników. Oni napewno będą pisać. Na pewno zechcą poruszać publicznie to wszystko, co ich zdaniem przeszkadza w osiągnięciu przez ich zakład pracy lepszych wyników, co hamuje produkcję i podwyższa jej koszty.

Poprzez odpowiedni dobór ludzi tow. Berut przyczynił się poważnie do podwyższenia jakości i ilości produkcji.

W uznaniu jego zasług położonych w tej dziedzinie przyznano mu nadzór techniczny przy budowie nowej fabryki. Już w tym roku bowiem rozpoczęte zostaną prace przygotowawcze do budowy nowoczesnej fabryki gazy młyńskiej w Łasku. Fabryka ta, wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, ukończona zostanie w 1950 roku w ramach realizacji zamierzeń planu 6-letniego. Maszyną do tej fabryki zostaną sprowadzone z zagranicy. Będzie ona zatrudniała około 300 pracowników. W roku bieżącym w ramach prac przygotowawczych wykonane zostanie osrodek niwelacja terenu, na który miasto Łask przeznaczyło 5 ha gruntu na przedmieściu Zajaczek. Podkreślić tutaj trzeba obywatelskie ustosunkowanie się gospodarzy, na których gruncie stanie fabryka i którzy bardzo chętnie przenieśli się na inne gospodarstwa zastępcze, ofiarowane im przez miasto.

Tak więc wspólnym wysiłkiem mieszkańców Łasku już w następnym roku powstanie nowa fabryka, która będzie odgrywała pierwszoplanową rolę w strukturze przemysłowej naszego kraju i która bardzo poważnie zaspokoi potrzeby krajowe na tak ważki asortyment, jakim jest gaza młyńska. Poważna ta inwestycja będzie jedyną z ogólnych, które przyczynią się do stopniowej i systematycznej zmiany miasta Łasku z rolniczego na przemysłowo-rolnicze. (z)

Znikomy udział Pabianic

Imponująca wystawa gazetek ściennych

Sylwetki przodowników pracy wzbudzają największe zainteresowanie

Odbywająca się obecnie w świetlicy PZPB przy ul. Traugutta wystawa fabrycznych gazetek ściennych, nasuwa nam szereg refleksji. Niemile uderza przede wszystkim brak zainteresowania wystawą ze strony komitetów redakcyjnych gazetek pabianickich. Jak wiadomo Pabianice są wielkim ośrodkiem fabrycznym, liczącym wiele wielkich zakładów przemysłowych. Jednakowoż jedynie 2 fabryki wystawiły swe gazetki: Fabryka Żarówek i PZPB.

Jest to objaw wysoce niepokojący, który wskazuje na to, że do tychczasowe komitety redakcyjne nie wywiązują się ze swych zadań, że nie zdają one egzaminu. Od dawna znane nam były fakty lekceważenia na niektórych zakładach pracy roli gazetek ściennych. W szeregu fabryk pabianickich pewne osoby w dalszym ciągu są skłonne traktować gazetki ściennie jako „dziecinna zabawkę”. Warto, by ci wszyscy sceptycy obejrzeli sobie dokładnie obecna wystawę. Wtedy może zrozumieją jak doniosłą rolę może spełnić na fabryce dobrze prowadzona gazetka.

Powtarzamy — dobrze — ponieważ na wystawie nie brak gazetek a nawet wiele jest zupełnie chybionych.

Nie można naprzykład brnąć wzorcu z faktacji gazetki jak „półdzielnia Pracy w Łodzi”, „Dom Modelowy”, w której nie ma do słowa ani jednego słowa o pracy w samej spółdzielni, a gazetka „tara się siłą zastąpić swoją treścią gazetę codzienną. Nie można również naśladować gazetki PZPDz Nr 5, gdzie 50 procent treści

gazetki to sport. Widocznie redaktorzy gazetki są zagorzałymi sportowcami. Nie jest również dobrze, jeśli 60 procent gazetki wypełnia jeden człowiek, jak to czynił ob. Nowakowski w gazetce PZPB Nr 16 z Łodzi.

Mimo to jednak bardzo pokazana ilość wystawionych gazetek jest na wysokim poziomie i można się na nich wiele nauczyć.

Myslimy o takich gazetkach jak TOR, „Czerwony Gazownik” o gazecie PZPB Nr 14, PZPB Nr 5 w Widzewie i wielu innych.

Gazetki te posiadają ładną, rzucającą się w oczy szatę graficzną, głównie jednak interesują treścią.

Porusza się w nich zasadniczo jedynie sprawy, związane z życiem danego zakładu pracy. Znajdujemy w nich bogaty materiał krytyczny, odsłaniający braki i niedociągnięcia w pracy dyrekcji, Rady Zakładowej czy organizacji partyjnej. Widzimy projekty usunięcia tych braków. Zwraca w nich uwagę duża ilość fotografii i charakterystyk przodowników pracy. Sprawy produkcyjne są poruszone na istotnych miejscach. Nie brak w nich również humoru, ośmieszającego takie czy inne nawyki biurokratyczne pracowników. Całość robi wrażenie dobrej pomyślanej akcji, której celem jest usprawnienie pracy w zakładzie.

Zauważyliśmy, że zwiedzający wystawę zwłaszcza zaś tę część, która jest wystawiona przed budynkiem, z największym zainteresowaniem studiują sylwetki przodowników pracy. Jest to dozwólone, że robotnika w fabryce głównie interesują ci, którzy zdołali osiągnąć wysokie wyniki produkcyjne. Oczekuje on, że w gazecie ściennej odsłoni mu się tajemnica sukcesów przodowników pracy, że pokaże mu się droga do osiągnięcia tych samych wyników produkcyjnych, jakie uzyskują najlepsi przodownicy.

I ten fakt winny wziąć pod uwagę komitety redakcyjne. Wyrażamy nadzieję, że obecna wystawa będzie punktem zwrotnym w działalności pabianickich komitetów redakcyjnych. Nie można dłużej tłumaczyć się tak jak dotychczas, że nikt nie chce do gazetki pisać.

Trzeba zwrócić się do robotników. Oni napewno będą pisać. Na pewno zechcą poruszać publicznie to wszystko, co ich zdaniem przeszkadza w osiągnięciu przez ich zakład pracy lepszych wyników, co hamuje produkcję i podwyższa jej koszty.

Z zamierzeń planu 6-letniego

Nowoczesna fabryka gazy młyńskiej powstanie w 1950 roku w Łasku

Nie wszyscy wiedzą o tym, że w gminie Pruszków powiat Łask istnieje jedyna w Polsce fabryka gazy młyńskiej. Gaza młyńska jest to naturalny jedwab, z którego robione są siła, służące do przesiewu maki. Do chwili obecnej nie udało się jeszcze znaleźć żadnego materiału zastępczego i używany jest w tym celu wyłącznie tylko naturalny jedwab.

Fabryka w gminie Pruszków jest w całym tego słowa znaczeniu prymitywnym fabryką gazy młyńskiej. Zatrudnionych w niej

jest 26 ludzi, którzy produkują gazę na drewnianych warsztatach ręcznych. Mimo to produkcja ta, jeżeli chodzi o jakość, w niczym nie ustępuje produkcji nowoczesnych fabryk tej branży, znajdujących się na terenie Czechosłowacji. Właścicielem fabryki w gminie Pruszków był przed wojną Niemiec, który został także zatrudniony po wyzwoleniu jako kierownik fabryki ze względu na to, że był on „rzekomo” niezastąpiony. Sytuacja taka istniała do 1947 roku, kiedy to stanowisko

wartościowej maszyny rolniczej. Podczas gdy chłopci dosłownie czynią wszystko co możliwe by zdobyć maszynę, użycie których znacznie przyspiesza prace rolne, w szopie rdzewiała od szeregu lat nowoczesna żniwiarka.

Pobór rocznika 1928

W poniedziałek, dnia 8 sierpnia rozpoczęła pracę komisja powiatowa w Wasiliewskiej Nr 5 Komisja Poboru. W skład komisji wchodzi: przewodniczący, członek, sekretarz i członkowie. Komisja przędzie codziennie od godz. 8 rano z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Plan stawienia jest następujący: dnia 8 sierpnia winni stawić się poborowi z gm. Sędziejowice, 9 bm. — poborowi z gm. Dobroń i Dłutów, 10 bm. — z gm. Dłutów i Balucz, 11 bm. — z gm. Chociw, Pruszków i

Lutomiersk, 12 bm. — z gm. Lutomiersk i Zapolice, 13 bm. — z gm. Widawa i Górka Pabianicka, 16 bm. z gm. Górka Pabianicka i Władzów, 17 bm. — z gm. Wodzisław i Wycielów, 18 bm. — z gm. Sęczarów i Żelów, 19 bm. — z gm. Łask i m. Łasku, 20 bm. — z gm. Łask i m. Łasku, 21 bm. — z gm. Dąbrowa Rusicka i m. Pabianice, 22 bm. — z gm. Dąbrowa Rusicka i m. Pabianice, 23 bm. — z gm. Dąbrowa Rusicka i m. Pabianice. Osoby, uchylające się od poboru, będą karane w myśl przepisów prawnych. (jm)

Robnicy z PZPB podarowali chłopom z Sędziejowic żniwiarkę

Fabryki pabianickie w większości wypadków nawiązały już stały kontakt ze wsiami powiatu łaskiego. PZPB utrzymuje od szeregu już miesięcy nieprzerwaną łączność z Sędziejowicami. Robotnicy w nie małym stopniu przyczynili się do tego, że żniwa w tej wsi, podobnie zresztą jak i w innych, mają jak najbardziej pożyteczny przebieg.

Nie bez znaczenia pozostał tutaj fakt wywożenia gminie nowocześniejszej żniwiarki, która od 4-ech lat woda zakonspirowany żywot w jednej z szop fabrycznych. Doniesiono ostatnio komisją, powołaną do upłynnienia renowacji, w ramach planu oszczędnościowego, odkryła żniwiarkę, znajdującą się w zupełnie dobrym stanie. Po małym remoncie jąki przeprowadzili słuszerze fabryczni i po wymienieniu płót na nowe, żniwiarka, która równocześnie spony, doskonale wy-

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę RKU Pabianice oraz inne dowody na nazwisko Wojtyński Kazimierz. 192
ZAGINAŁ pies rasy buldog duży, złoty. Wszelkie informacje należy kierować pod adresem Pabianice, Łaska 18 Limiora Antoni za wynagrodzeniem. 193
ZAGUBIONO legitymację pośredniczący prac w nazwisko Kębiłowski Ryszard, Pabianice. 194

ZAKŁADY WYTWORCZE LAMP ELEKTRYCZNYCH L-1 w Pabianicach, Grobelska 4

ogłaszają sprzedaż 3 samochodów w drodze publicznej licytacji.
1) marki „Opel Olympia”, 4-osobowy
2) marki „G. A. Z.”, rocznik 1935 tonny
3) marki „Tempo” rocznik 1935, 0,75 tonny
Sprzedaż odbędzie się dnia 18. 8. br. w Pabianicach w Zakładzie L-1. Samochody można obejrzeć w garażu własnym codziennie od godziny 8 — 15. 191

Więści z kraju

Objazdowa Wystawa Mickiewicz-Puszkina wyrusza w teren

W tych dniach wyruszyła z Warszawy objazdowa wystawa „Mickiewicz-Puszkina”, która dotrze do najbardziej zapadłych miasteczek i wsi.

Wystawa, zorganizowana staraniem komitetów: Mickiewiczowskiego i Puszkiniowskiego, mieści się w specjalnie zmontowanym samochodzie z przyczepką. Ekspozycja podzielona jest na kilka zasadniczych działów, ilustrujących ważniejsze okresy życia i twórczości poetów. Każdy ekspozant jest zapoznany w zwykły lecz treściwy komentarz. Ponadto kierownik wystawy i jego zastępca będą w czasie postojów oprowadzali zwiedzających i udzielali im obszerniejszych wyjaśnień, dotyczących życia obu wielkich poetów i ich dzieł.

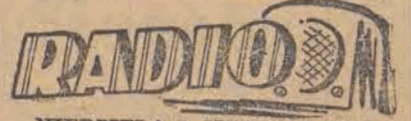
W czasie zwiedzania wystawy zainstalowany w samochodzie patefon nadawca będzie płyty z recytacjami i pieśniami do słów Mickiewicza i Puszkina.

W celu upowszechnienia wódtw najszerszym mas ludowych wiedzy o obu wielkich twórcach, rozdawane będą na wystawie bezpłatnie popularne wydaw

Ofiary na odbudowę Zamku

Pracownicy Biura Handlu Zagranicznego — Polskich Zakładów Zbożowych w Warszawie zadeklarowali na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie jednorazową, dobrowolną składkę w wysokości od 0,5 do 2 proc. poborów.

Do podjęcia podobnych uchwał wezwano jednocześnie inne Centralne i Biura Handlu Zagranicznego.



NIEDZIELA 7 SIERPNI 1949
6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia bieżącego. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka popularna. 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Bydgoszczy. 10.00 „Historia Kola”. 10.20 „Pivniezna leży nad Popradem”. 11.00 (L) Program na dziś. 11.05 (L) Koncert muzyki z płyt. 11.25 (L) Komunikaty. 11.30 (L) Artyści i dudy operetkowe. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi”. 14.00 „Walery Wróblewski w rocznicę śmierci”. 14.15 Rarytaty baśni dla dzieci. 14.35 Muzyka ludowa. 15.00 „Złoty wiecień”. — słuchowisko. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Utwory W. A. Mozarta. 16.45 „Nowe książki”. 17.00 Koncert. 18.00 „Pan Tadeusz”. A. Mickiewicza (23). 18.20 Artyści i pieśni kompozytorów rosyjskich. 18.40 „Melodie świata”. 19.05 „Niedźwiedź” — humoreska A. Czechowa. 19.30 „Czechosłowacja przemawia do Polski”. 20.00 (L) „W sądzie”. — słuchowisko wg B. Prusa. 20.20 Muzyka rozrywkowa. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.50 (L) Wiadomości sportowe lokalne. 22.55 (L) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Jeden dzień w Spale na obozie wyszkoleniowym Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

(Od specjalnego wysłannika „Głosu”)

Jeszcze przed urlopem któregoś dnia otrzymałem telefon od kierownika Wydziału Wyszkoleniowego Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej ob. Kobyliski z zapytaniem, czy nie zechciałbym odwiedzić w Spale młodych piłkarzy łódzkiej, dla których ŁOZPN już drugi rok organizuje w tym pięknym ośrodku wypoczynkowym oboz szkoleniowy. Propozycja była frapująca, ale niestety, brak czasu nie pozwolił mi odrzucać tej skorzystał. Dopiero w ubiegłym piątek od strony Widzewa pomknęła w kierunku Spawy terkozująca „Dekawka”, wioząca obok siebie podpisane ob. Kobyliski i chyba już wszystkim sportowcom łódzkim znanego fotoreportera „Głosu Robotniczego”.

Wypocznym mam tu idealny — mówi. Ciszę i spokój. Rano jak się wstanie, to taki, mówię Wam, zapach idzie od lasu, że człowieka coś spęda z łóżka i ciągnie do niego...

NIE RÓBIE TRUDNOŚCI!
Jak już wspominaliśmy, opisane tych wszystkich ćwiczeń przekracza nasze ogromne możliwości, dość chyba będzie jak powiem Wam, że sąmuję one chłopcom w sumie (rano i po południu) bite 4 godziny, ale nie myślcie, że na tym kończy się program ich zajęć. Chłopcy mają jednak czas tak rozłożony, że pobyt w Spale przyniesie im nie tylko korzyści wyjątkowo wielkie, ale z pewnością przyniesie im idealny wypocznik czy to po nauce, czy też po pracy zawodowej, gdyż większość z nich musi już sama zarabkować i podnieść ich stan zdrowotny.

Z tych względów przykro jest, że niektóre firmy — mówi nam ob. Kobyliski — czynią różne trudności chłopcom i w większości nie chcą słyszeć o dwutygodniowych urlopach piatnych.

WYRUSZAMY W DROGĘ

Mijamy szybko Andropol i inne osady, puszczając do stada gęsi i z trwogą wymyając inny ozwonożony przychówek, aż wreszcie wpadamy do wydłużonego Ujazdu, ślad boczny szosą pełną wyboi kierujemy się wprost do siedziby byłego Prezydenta RP, oddanej dziś jako miejsce wypoczynku ludziom pracy. Niemal zaraz za Ujazdem wjeżdżamy już w lasy spałskie. Wspaniałe zapech żywy jest już w nadzra. Jeszcze dwa kilometry mknijemy po idealnie równym asfalcie wśród odwiecznych dębów i zajeżdżamy przed duży czerechowy budynek, w którym niedługo mieściła się cała administracja Spawy, a dzisiaj służy jako jeden z pawilonów dla wczasowiczów. Nie zastajemy jednak w nim chłopców. Dawno już są na boisku.

OWICZENIA BRAMKARZY

Miłą rozmowę przerywa nam mgr Radwański i odwraca naszą uwagę w inną stronę. Na skopanych skrawku boiska ćwiczą teraz bramkarze. Wygląd to niezmiernie efektywne. Po obydwoch stronach skopanego na szerokość bramki boiska dwaj chłopcy trzymają uwiazane na palikach piłki. Bramkarz na gwizdek musi się rzucić w jedną to w drugą stronę i starać się obydwie piłki piątkować. Chłopak nie ma ani chwili wytchnienia i cały mokry po kilku minutach ustępuje miejsce swemu kolezce.

Po tym ćwiczeniu kandydaci na bramkarzy przechodzą do prawdziwej bramki. Pozostali ustawiają się przed nią półkolem i rozpoczynają bombardowanie jej z kilkunastu metrów swymi piłkami. Później następuje seria strzałów na wprost bramki z odległości 10 metrów. Chłopcy strzelają w biegu, toteż piłka idzie tak ostro w bramkę, że zachodzi niekiedy obawa, aby bramkarza nie wyrzuciła z bramki, zwłaszcza gdy strzela „Makuś”, siba od czasu do czasu skusi się „zasunąć” sam kierownik wyszkoleniowy

Na BOISKU W SPALE

Węską drożyną wśród lasu jedziemy na to boisko. Zdaleka już je dostrzegamy. Z trudnością jednak przez dzierzawy się przez różne gąszcza, wreszcie wjeżdżamy na bieżnię i stop. Jesteśmy na miejscu.

Jest godzina 10.45. Na środku boiska przypominającego polną łąkę uwiija się 30 młodych chłopców. Wysoko już stoją słońce rzuca złotawy blask na murawę i łagodnie poświeca nieruchome wierzchołki strzelistych sosen. Wokół panuje majestatyczna cisza lasu, przez rywaną jedynie od czasu do czasu krzykiem jastrzębia, lub krótkim gwizdem magistrza Radwańskiego. Odbywają się właśnie zajęcia praktyczne.

Węgrzy nie przyjadą

Warszawa (PAP). — Na Międzynarodowe Mistrzostwa Tenisowe Polski w Sopocie przybędzie ostatecznie trzech tenisistów czechosłowackich: Krejčík, Javorsky, oraz Miskova. W grze mieszanej z Miskowa grać będzie Javorsky.

Przyjazd tenisistów węgierskich nie dojdzie do skutku. W związku z II Światowym Festiwalem Młodzieży Demokratycznej i X Igrzyskami Akademickimi Świata, Węgrzy odwołali wszystkie imprezy sportowe i nie mogą wystąpić swoich zawodników zagranicą.

ZBYSZEK WOCHNA BĘDZIE DOBRYM PIŁKARZEM

Podobnych trudności nie napotkał zdaje się tylko jeden „dziki” uczestnik obozu w Spale, 11-letni Zbyszek Wochna. Od 15 czerwca do dnia dzisiejszego Zbyszek jest stałym gościem na boisku i przerabia wszystkie ćwiczenia z mgr Radwańskim. Nawet podobno wtedy, gdy po obiedzie chłopcy śpią w swych kwaterach (sen jest obowiązkowy), Zbyszek jeszcze ugnia się za piłką.

PRĘDKO MIJA DZIEŃ W SPALE

Szybko minął nam dzień w Spale. Po wspólnym spotywie z chłopcami pośnignego i smacznego obiadu, korzystając z poobiedniego ich odpoczynku, zwiedziiliśmy jeszcze oddalony o 2 kilometry od Spawy bunkier zbudowany podobno dla samego Hitlera, do podziemi którego nie dotarł mikt jeszcze do dnia dzisiejszego wskutek zapalenia go wodą i o zachodzie słońca wyruszyliśmy w powrotną drogę do Łodzi, wywołując za Spawy moc miłych i niezapomnianych wrażeń.

Ed. Ryłowski

W PARSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34
Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Sława „Szczygl Zaułek”.

TEATR LETNI „OSA”
ul. Piotrkowska 94
Dziś, o godz. 19.30 „Jadzia Wdowa”
Ostatnie dni!

IKINA

ADRIA — „Przeżyła w jej życiu”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BALTYK — „Młoda Gwardia”
seria II
godz. 17, 19, 21, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Postrach Móra”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktywności”
Nr 34
godz. 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młod.) — „Zielone lata”
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Tajemnica nocny wigilijnej”
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Ofica Graniczna”
godz. 15.30, 18, 20.30, poranek o godzinie 9, 11.30

PRZEWIĄCZANIE — „Wolga Wolga!”
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia”
seria I
godz. 15.30, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Złoty Kluczyk”
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Bohaterowie Pustyni”
dla młodzieży godz. 16
„Antoni i Antonina”
dozwolony dla młodzieży
godz. 18, 20

STYLOWY — „Skarb”
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Skarb”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Pocahunek na stadionie”
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Tragiczny pociąg”
godz. 17, 19, 21
nieodzwolony dla młodzieży

WISLA — „Powrót do domu”
godz. 17, 19, 21, poranek o g. 10, 12
dozwolony dla dzieci i młodzieży

WĘGNIARZ — „Wies na pograniczu”
godz. 17, 19, 21, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Powrót do domu”
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
dozwolony dla dzieci i młodzieży

ZACHEZA — „Carrie kłamie”
godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11
„MŁODA GWARDA”

Dzisiejsze imprezy

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:
Piłka nożna: stadion LKS Włókniarza, godz. 18: zawody o mistrzostwo Ligi państwowej pomiędzy zespołami stołecznej Legii i gospodarzy.
Na boisku Wódzawa rezerwa gospodarzy zmierzy się o godz. 11 w meczu towarzyskim ze Spójnią.

JEST TU I „MAKUŚ”

Pierwsza rzecz, jaka rzuca nam się w oczy, to przede wszystkim ogromna ilość piłek znajdujących się na boisku. Są to piłki nożne i wielkie, przy pominięciu dymie, tak zwane piłki lekarskie. Trudno byłoby opisać wszystkie

W. Ązciew

Daleko od Moskwy

— JAKO nie nasi! Właśnie, że nasi! — zawołał Batmanow poznając przybyłych. To komсомolcy z piątego punktu — Machow, Sołncew i Musia Kuczina. I ciebie — bracia Pestowy... I drwale Szubin i Fantow. I kucharz Nogtwel! Doskonale! — Wyszedł żywo im na spotkanie, ściskając kolejno ręce. Gratuluję! Nie spodziewałem się, że tak szybko przyjeździecie.

— Nie przybyliśmy pęchotą — odezwał się Sołncew i poglaskał radiator. Napotkaliśmy parkę bezpieczeństwa aut, więc przywlekliśmy tutaj. Powiedziano nam na trasie, że zbieracie je.

— Czego się tak rozglądasz Machow? — zdziwił się Batmanow.

— Ot, jak wygląda ten skraj świata — zawołał Machow. — Niczego sobie! Tak daleko jeszcze nie jeździłem!... Chciałbym wiedzieć, czy pozostali tu jakieś ślady pobytu generała Newelskiego?

— Dokąd sięgał? — Zdziwił się Sołncew. — Nie trzescz się o historię, pomyśl lepiej o dzisiejszym dniu.

— Co porobiacie gospośiu? — uśmiechnął się Batmanow do Musi.

Wyglądała na zmęczoną i zdenerwowaną.

— Może żałujesz, że dostałaś się tu za góry i lasy.

— Nie żałuję, lecz po prostu zamysliłam się...

— Towarzyszu Batmanow, już możemy przystąpić do pracy, — powiedział Machow.

— Na co mi potrzebni jesteście w takim stanie! — odezwał się Batmanow patrząc z miłością na komсомolców. — Zapoznając się z waszymi towarzyszami i idąc do pracy. Filimonow postaraj się, aby otrzymali wszystko, co trzeba. — Odwrócił się do grupy szoferów, która stała w oczekiwaniu. — Prziwielcie przed-

stawiam wam szofera

— przodowników Machowa i Sołncewa, kierownika ruchu Kuczina i pozostałych towarzyszy. Przybyli wam z pomocą. Proszę ich przyjąć do swojego grona.

Pachnący benzyną i baraniami kożuchami tłum porużył się i przyjeźdźni rozpłynęli się w nim.

Pracownicy chcieli jeszcze sporo zrobić, dzień zimowy był zbyt krótki, Barwy nieba już poszarzały zwiastując szybko i ciemną noc. Batmanow uczynił Filimonowi wymówkę, że nie spieszy się z dostarczeniem większej ilości światła, poszedł do inżynierów i rozmyślał, że jakoś „Zbyt pomyślnie wszystko się dzisiaj składa, wszędzie składam same podziękowania”.

Smorczkow i Silin szli za nim. Szofera zabrał ze sobą, traktorzysta przyczepił się do drożdze. Silin opowiadał Smorczkowi, że zamierza obtaćcać drogę małymi cysternami po ropie. Są lepsze od specjalnych walców i doskonale je zastąpią. Ponieważ konie nie pociągają, trzeba będzie ciągnąć autem.

— Przygotowałeś choć jedną taką cysternę? — zainteresował się Smorczkow.

— Jedna jest gotowa. Zastosowałem ją bez trudu. W denkach cysterny, są otwory przez które się wlewa i wylewa ropa. Wtykam w nie długi kij zastępujący os. Ale cóż z tego? Niepodobieństwo wciągnąć je na lód.

— Zdaje mi się, że naczelnik chce mnie wysłać na lód, tytułem próby, — poufnie zwierzył mu się Smorczkow. — Przyczepię twoją cysternę. Biegnij i szukaj się pochichu!...

Inżynierowie, jak twierdził Rogow, siedzieli i kreśliłi. Było tu ciepło i cicho. Batmanow z przyjemnością zdjął wierzchnie okrycie i zaproponował Smorczkowi, żeby zrobić to samo. Batmanow odpooczywał pewien czas. Zartował z Aleksiego i Topolowa podziwiając ich płodność: stary i młody zdążyli już pokryć wykresami kilker arkuszy papieru. Przeglądając szematy prac na lodzie, Batmanow drapał się w głowę, gdyż każdy krok musiał być zdobyty szturmem. Alek-

Kolejarz (Poznań) - Wisła (Kraków)

2:1 (1:0)
Poznań (PAP). Rozegrane w Poznaniu spotkanie o mistrzostwo ligi piłkarskiej między Gwardia-Wisła (Kraków) a poznańskim Kolejarzem zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem drużyny poznańskiej 2:1 (1:0).

Prognoza pogody
Pogodnie, lub dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto — dniem na zachodzie kraju możliwy wzrost zachmurzenia. Nocą znaczne ochłodzenie.
Temperatura maksymalna do 25 stopni. Wiatry słabe, miejscowe.



Grono uczestników obozu z kierownikiem Kobylńskim i trenerem mgr Radwańskim

Marsz na ćwiczenia
Ćwiczenia piłką lekarską
Makus łowi „rybki”
Ćwiczenie mięśni brzucha piłką lekarską

GŁOS
Organ Eoboznego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 98 III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa” Łódź, ul. „Irki” 17 tel. 206-42.

Telefony:
„aktor naczelny: 216-14
korekta red. nacz. 219-0
„kierownik odpowiedzialny: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-2
biuro partyjny: 224
wewn. 11

Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet ścienych: 219-6
Dział misji: 218-11
Dział miar i sport: 224-7
sweta 8 i 13
Dział informacyjny: 223-24
Dział kolny: wewn. 6 — 224-21
Redakcja nocna: 172-21; 170-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
Administracja: 220-42
Dział ogłoszeń: 211-70
Łódź, Piotrkowska 69, tel. 111-50

B-64065